Nr. 1. Lwów, dnia 3. stycznia 1913 Rok XLVI Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członkow Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
BRONISŁAW JANOWSKI
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Od Redakcji.

Dla wielu gospodarzy rok ubiegły skończył się smutnymi rozważaniami strat poniesionych. Klęska dotknęła rolników polskich także i poza granicami Galicji i wzmogła się jeszcze wskutek ogólnego przesilenia finansowego, wywołanego przez niepewną sytuację polityczną.

W tych smutnych okolicznościach Towarzystwo Gospodarskie starało się złagodzić rozmiary klęski przez wyjednanie ulg dla rolników najbardziej nią dotkniętych, aby w ten sposób mogli doczekać lepszych stosunków i czasów. Ufni, że już ten rok nowy choć w części naprawi klęski ubiegłego, wyrażamy przekonanie, że najlepszem lekarstwem na wszelkie dolegliwości i troski jest praca.

Redakcja „Rolnika“ witając Czytelników w tym Roku Nowym, życzy Im przedewszystkiem powodzenia w tejże pracy, sobie zaś — osiągnięcia takiego udoskonalenia pisma, aby mogło ono w zupełności zaspokoić odnośne potrzeby naszego Ziemiaństwa. Jednak dążenia te mogą przynieść owoce tylko wtedy, jeśli usiłowania i chęci Redakcji znajdą czynne i nieustające poparcie i współpracownictwo wśród ogółu Ziemian.

Prosząc o to poparcie i współpracownictwo, zaznaczamy gotowość użyczenia miejsca wszelkim pracom i korespondencjom żywotnych spraw rolniczych i agrarnych, o ile sposób ich oświetlenia nie będzie stał w zbyt rażącej sprzeczności z zasadniczymi poglądami, wyznawanymi przez nasze Towarzystwo, którego „Rolnik“ jest organem.

Przed tym nowym okresem czekającej nas wszystkich pracy, ślemy Szanownym Czytelnikom z serca: „Szczęść Boże!“.

Z życzeń noworocznych.

Dobiegający swego kresu rok był dla nas rokiem wyjątkowym — rokiem strasznych klęsk elementarnych, rokiem katastrof ekonomicznych i politycznych. Rok 1912 wycisnął głęboką bruzdę troski na czole każdej jednostki; rok ten nie powinien przepaść w odmęcie wieków bez pozostawienia nam głębokiej nauki na przyszłość.

Jeżeli wierzyć możemy dyplomacji, szanse wojny z Serbią, a ewentualnie z Rosją spadły do minimum, z uspokojonymi więc chwilowo nerwami zastanowić się należy, jak staliśmy przed groźnym widmem rychłej wojny, jak stoimy dzisiaj, a jak stać będziemy, jeżeli łagodniejsze podmuchy wojennego „bora“ znów z całą gwałtownością uderzą w skołataną naszą nawę.

Statystyczna praca Towarzystwa gospodarskiego obliczyła sześćdziesiąt miljonów koron strat poniesionych przez większą posiadłość w Galicji; obliczenie to nie uwzględniło dalszych strat, które rolnictwo we wschodniej Galicji ponieść musi wskutek ciągle trwającego anormalnego stanu aury. Do dziś 24. grudnia w pole po snopy, które stoją w półkopkach, dostać się nie można, ani do zrośniętych iześrutowanych przez myszy stert ze

zbożem, dla braku możności dowiezienia ziemniaków do gorzelni, te ostatnie są zmuszone albo przerabiać obcy produkt, kupiony za drogie pieniądze, albo ograniczyć produkcję spirytusu do minimum, co znowu fatalnie odbija się na odżywieniu zagłodzonego w lecie inwentarza. Jeżeli do tego wszystkiego doliczymy straty już poniesione w zgniłym na oborze nawozie bydlęcym i brak widoków wywiezienia tej reszty nawozu, którą się otrzyma tej zimy, jeżeli dalej uprzytomnimy sobie brak słomy, który zapanuje w r. 1913, a odbić się musi na plonach w latach 14-ym i 15-ym, to przyjdziemy do łatwego przekonania, że gospodarstwo we wschodniej Galicji zostało na szereg lat gruntownie zrujnowane.

Faktyczny stan przemysłu rolnego został wielostronnie i urzędowo stwierdzony. Ku wielkiemu niezadowoleniu czynników miarodajnych odbyło się kilka zjazdów ziemian, na których uchwalono rezolucje, wybrano delegatów do wspólnej akcji z c. k. Galicyjskiem Tow. gospodarskiem i na tem czynność nasza obywatelska, zdaje się, zakołkowała. Akcja przeszła w ręce Pana Namiestnika i ankiety przez Tegoż zwołanej.

Komunikat z pierwszych posiedzeń nie mógł nas natchnąć zadowoleniem — widocznem jest, że pomoc państwowa dla rolnictwa będzie tak minimalna, iż równać się będzie zeru.

Praca w innym kierunku podjęta przez Prezydjum Towarzystwa gospodarskiego, celem wyjednania ulg w płaceniu rat zaległych i bieżących, nie rokuje też powodzenia, sądząc po oświadczeniu jednego z dyrektorów banków, że on nie widzi klęski, gdyż nigdy jak teraz, tak regularnie raty bankowe nie wpływały.

Nauczeni wiekowem doświadczeniem musimy przyjść do przekonania, że nikt nam nie pomoże, jeżeli sobie sami radzić nie będziemy się starali.

Naród nasz szuka orjentacji politycznej, co jest rzeczą wprost śmieszną i karygodną — orjentację polityczną winien nosić w sercu każdy Polak od narodzenia, a nie szukać jej w razie potrzeby. My,; rolnicy, przeciwnie — powinniśmy szukać orjentacji w wypadkach wytworzonych polityką państwową i klęsk elementarnych.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co nas więcej gnębi. Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna państwa, czy klęska elementarna? Odpowiedź jest trudna. — jedna i druga klęska są straszne.

Klęski elementarne bardzo groźne zdarzały się i przedtem, przy zdwojonej jednak pracy, zapobiegliwości i oszczędności wytrzymać i przetrzymać się dały.

Klęski takiej kryzys ekonomicznej jak obecna nie przechodziliśmy za naszych czasów, osądzić więc jej skutki jest trudno dla handlu i przemysłu, ale łatwo dla rolnictwa, w które te dwa gromy równocześnie i z równą siłą uderzyły prawdziwie z jasnego nieba.

Pomimo, że żyjemy w państwie konstytucyjnym, kierowanym przez parlament, do którego wybieramy mężów zaufania, stan nawy państwowej dzierżą inne ręce. Polemika z rządem i naszymi posłami nie mieści się w ramach tej korespondencji — ich i państwa, a tym samym i nasz los pozostawić musimy naturalnemu rozwojowi wypadków, a sami zająć się sprawą agrarną, która leży w granicach naszej kompetencji. Nie brak nam objawów prawdziwego zrozumienia położenia kraju i prawdziwej życzliwości dla rolnictwa ze strony wybitnych ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w świecie finansowym, którzy przyszliby chętnie z wydatną pomocą zagrożonym jednostkom, — akcja rozbija się jednak zawsze z formalnych względów.

Wedle mniemania wielu osób daje się gwałtownie odczuwać brak organizacji zawodowej, którąby pośredniczyła między jednostką a instytucją.

Mniemanie to jest fałszywe — mamy tego rodzaju instytucje.

Wrażenia rolnika z podróży po Ameryce środkowej i południowej.

MEKSYK

(Dokończenie).

Od lat kilku rozwinęła się bardzo uprawa bawełny, zwłaszcza w Lagunie, którą przepływa rzeka Nozas — wylew tejże, podobnie jak wylew Nilu, dostarcza użyźniającego namułu. W całym Meksyku, tak samo jak w Stanach zjednoczonych, uprawa tej rośliny jest jednoroczna. Nasienie rzuca się w rolę, głęboko zoraną, a często oczyszczaną z chwastów — pod wpływem gorących promieni południowego słońca, roślina rozwija się szybko, wydając najpierw delikatny kwiat, później torebkę, która dojrzewając otwiera się i ukazuje biały puch — wtedy następuje zbiór — zapomocą odpowiednich narzędzi oddziela się ziarno od cennego włókna, a gdy to ostatnie dostaje się w ręce przemysłu, ziarno przerabia się na olej i mydło, dostarczając jako produkt uboczny makuchów, które zużytkowuje się jako pożywienie dla zwierząt, lub na nawóz. Produkcja bawełny zwiększyła się ostatnimi czasy tak bardzo, że Meksyk, który bardzo niedawno sprowadzał bawełnę z Stanów zjednoczonych, dziś sam sobie wystarcza.

Tytoń udaje się równie dobrze, lecz sposób uprawy pozostawia tu niestety wiele do życzenia — często więc produkt ma tylko średnią wartość, ale gdy roślina jest starannie pielęgnowana, liście zbierane w odpowiednim czasie, suszone pod nakryciem i wogóle całe postępowanie odpowiada wymaganiom nowoczesnego przemysłu — wtedy tytoń meksykański może rywalizować z tytoniem z Hawany i zaczyna mieć swoją markę na targach europejskich. Tak samo dzieje się z kawą: jeżeli uprawa odbywa się z takiem staraniem, jakiego wymaga kultura umiejętna — jakość jej jest wyborna — i mimo spadku cen, znajduje korzystny zbyt do Stanów zjednoczonych, Hawru i Hamburga.

Co do kakao, którego Meksyk zdaje się być ojczyzną, ponieważ Cortez znalazł je na dworze Montezumy, pod nazwą Cacahualt, to uprawa jego nie doszła dotychczas większego rozwoju, gdyż produkcja wystarcza zaledwie na własne zapotrzebowanie.

Uprawiano tu również kauczuk, a plantacje Castiloa dawały nawet dobry rezultat — niestety, stowarzyszenia amerykańskie, które się zawiązały dla eksportu tego towaru, były bardzo źle administrowane, a ich niepowodzenie zdyskredytowało na czas jakiś ten rodzaj eksploatacji, co jednak zapewne długo nie potrwa.

Inna natomiast gałąź rozwinęła się bardzo od lat kilku i prawdopodobnie stale się będzie rozwijać, a to uprawa owoców. Gatunek ziemi sprzyja wszystkim drzewom owocowym, a ponieważ położenie geograficzne sprawia, że owoce dojrzewają przynajmniej o miesiąc wcześniej jak w Kalifornii, a nawet Florydzie — mogą więc wyprzedzić te ostatnie na targach w Nowym Yorku i w miastach północnych i uzyskać cenę daleko wyższą jako nowalie.

Pomimo posuchy perjodycznie występującej, olbrzymie przestrzenie przeznaczone są na wychów bydła, szczególnie wyniosłe płaskowzgórza i stoki Sierra Madre. Tam to bydło pozostawione na wolności, pasie się na soczy-

Chcę mówić o Związku Ziemian, — jest to jedyna instytucja, która mogłaby objąć interesy większej posiadłości ziemskiej w swoje ręce i być ostoją i podporą rolnictwa tak, jak obecnie prawdziwą podporą rolnictwa stał się Związek producentów spirytusu, cieszący się zaufaniem i wdzięcznością ziemian, a oparty na jedynej u nas niestety instytucji finansowej, która wszędzie i na każdym kroku z prawdziwą miłością kraju popiera interesy rolnictwa. Nie potrzebuję nadmieniać, że instytucją tą jest Towarzystwo, dla handlu i przemysłu. Związek Ziemian nie mógł tak akcji swojej rozwinąć, jak ją rozwinął Związek Producentów spirytusu, dlatego tylko, że nie zdołał sobie zjednać odpowiedniej ilości członków, których posiada zaledwie trzystu.

W smutnej naszej doli w dzień życzeń obopólnych, życzę Ziemianom Wschodniej Galicji, ażeby tłumnie przystąpili do Związku Ziemian, zaś Związkowi Ziemian, ażeby, idąc w ślady Związku Producentów spirytusu, zjednał sobie takie jak on zaufanie.

Życzenia moje uzasadniam tem, że jeżeli się sami z obecnej biedy nie wyratujemy, to z pewnością nie możemy się niczego dobrego spodziewać od dzisiaj nad nami panującego systemu.

Niesprawiedliwością by było z mej strony, gdybym nie wspomniał tu o Spółce zbytu bydła „Pecus", która ze swego zadania wywiązuje się świetnie, pomimo, że często podnoszą się głosy, że kredyt ten teraz drogo wypada. Przyczyną tego jest jednak niesłychanie droga stopa procentowa Austro-węgierskiego banku.

Życzę naszemu społeczeństwu a przedewszystkiem Państwu, ażeby raz zerwało z polityką wyczekiwania, która nas na równi demoralizuje i gubi materjalnie.

Świdrygiełło.

Biologiczne oczyszczanie ścieków miejskich

i jego zastosowanie w polach irrygacyjnych oraz stawach rybnych.

(Dokończenie.)

Badania odnośne, prowadzone obecnie na podstawie t. zw. metody słojowej (Becherglasmethode) w instytucie odnośnym krakowskiego studjum rolniczego [1]) dadzą zapewne bliższe w tej mierze rezultaty, zarazem sprowadzą stanowcze zapoczątkowanie tak ważnego dla krajowej rybackiej produkcji urządzenia stacji doświadczalnej dla biologji wód i utrzymania ich czystości.

Że niedaleką jest chwila powstania takiej stacji zaprojektowanej w danych przezemnie [2]) sprawozdaniach o bawarskich, pruskich, węgierskich i t. p. instytucjach, jakoteż we wnioskach do ustawy wodnej należących — wynika z dwóch ważnych projektów, które osnute na przykładach, jakich lwią część dostarczyła Bawarja, już dziś żywo zajmują kompetentne w tej mierze czynniki.

Są to projekta zużytkowania ścieków miejskich Wielkiego Krakowa (włącznie z Podgórzem) jakoteż Lwowa, na zasilenie stawów rybnych, celem osiągnięcia ich oczyszczenia wraz z odpowiednią rentą, jakiej odnośne urządzenia gdzie indziej już umiały dostarczyć.

W Krakowie przedstawia się sprawa jako kwestja wprost groźna i nie cierpiąca zwłoki [3]).

[1]) W zakładzie uprawy roślin oddał mi prof. Dr. K. Rogojski w tym celu osobny lokal, za co Mu wyrażam żywą wdzięczność, jak również Jego asystentowi, p. K. Mościckiemu, ze strony którego doznaję w tej mierze fachowego a tak życzliwego poparcia. (Przyp. aut.).

[2]) H. W. Urządzenia rybackie w Bawarji, ich zastosowanie do naszych potrzeb.

H. W. Z działalności stacji doświadczalnej węgierskiej: Okólnik rybacki zesz. I—III 1912.

[3]) Por. H. W. „Pod grozą powodzi" odbitka z „Tygodnika mieszczańskiego". Kraków, czerwiec 1912.

---

stych pastwiskach, dostarczających pożywienia pod dostatkiem. Ziemie ciepłe nadają się również do wychowu bydła, które jednak uległoby tam wkrótce degeneracji, gdyby je pozostawiono wśród tej splątanej gęstwiny, gdzie trudno znaleźć pożywienie. Trzeba tu było urządzić potreros, rodzaj zagród, gdzie postarano się o ulepszenie gatunku trawy i gdzie urządzono przyrządy do pojenia. Chociaż chów bydła drożej tu wypada niżeli na ziemiach zimnych, daje jednak jeszcze znaczne zyski. Bydło pochodzenia hiszpańskiego jest wszędzie mniej lub więcej zdegenerowane — starają się je ulepszyć zapomocą krzyżowania, ale dotychczas bydło pochodzenia szwajcarskiego lub holenderskiego, posiadające zaletę mleczności — znajduje więcej amatorów, niżeli rasy francuskie. Inaczej się dzieje z końmi, które muszą być duże i silne i które też krzyżują bardzo korzystnie z Perszeronami.

Statystyka z r. 1902, podaje ogólną ilość bydła rogatego na 5,142.000 bydła rogatego, 859.000 koni, 334.000 mułów, 4.206.000 kóz, 3 miliony owiec i 616.000 sztuk trzody chlewnej — wszystko razem przedstawia ogólną wartość $120^1/_2$ miliona piastrów, czyli mniej więcej około 300 milionów koron.

Nasza wycieczka na północ Meksyku dobiega końca — trzeba nam cofnąć się wstecz. Nie zajmując się specjalnie kwestją kopalń, interesującą zapewne w kraju, oblitującym tak bardzo w kopalnie złota, srebra i miedzi — przybywamy spiesznie do Guanajnato, będącego punktem centralnym obwodu, posiadającego bogate kopalnie. Dłużej zatrzymujemy się w Guadalajara, które jest dużem i ładnem miastem, drugiem z rzędu w Meksyku, pod względem ludności i znaczenia handlowego. Położone w punkcie środkowym, między płaskowzgórzami, a równiną — gdzie schodzą się drogi prowadzące do Oceanu spokojnego — Guadalajara zawdzięcza swój rozwój nietylko położeniu, ale także zaletom klimatu i urodzajności otaczających ją pól.

Stan Jalisco, którego Guadalajara jest stolicą — uważamy za charakterystyczny typ amerykańskiej haciendy. Jesteśmy w części kraju, gdzie znajdują się wielkie posiadłości ziemskie, gdzie spotykamy się z kulturą bardzo rozmaitą. Posiadłości ziemskie, czasem o obszarze 20 mil kwadrat. poświęcone są równocześnie uprawie trzciny cukrowej, kukurydzy, ryżu, bawełny i kawy — hacienda położona w środkowym punkcie posiadłości, składa się z zabudowań mieszkalnych, magazynów na produkty rolne, następnie fabryk przerabiających takowe, t. j. cukrowni, dystylarni i przędzalni. Właściciel ma zaopatrywać w żywność i dostarczać swemu personalowi środków utrzymania — personal ten jest zaś o tyle liczniejszym, że robotnicy są niedołężni i że suma dostarczanej przez nich pracy, jest rzeczą małego znaczenia. Robotnik taki nie ma prawie potrzeb — wystarczy mu pracować przez dni kilka w ciągu tygodnia, aby zaopatrzyć się w fundusz niezbędnie dla egzystencji potrzebny — resztę czasu świętuje i wypoczywa. Ale mimo tak niedbałej pracy, administrator nie szczędzi starań, by robotnika zatrzymać — daje mu nawet zaliczki, które go zachęcają i zobowiązują, gdyż brak sił roboczych jest wielki, a na element obcy liczyć nie można. Mimo braku robotnika, płaca jest stosunkowo nizka i robotnika zagranicznego tentować nie może, tem więcej, że trudności parcelacyjne niewiele dają widoków zostania właścicielem. To też kwestja parcelacji jest na

Urządzenie kanalizacji związane z przedsiębiorstwem rządowem budowy dróg wodnych na podstawie ustawy państwowej z r. 1901, jakoteż odnośnych ustaw krajowych zbliża się ku temu stadjum wykończenia, iż sieć kanałów miejskich, wpadających do kollektorów, równolegle na obu brzegach Wisły przeprowadzonych, połączoną będzie wkrótce z korytem tej rzeki (w Dąbiu) poniżej jazu, mającego podnosić jej zwierciadło do wysokości 3·5 metra dla użytku statków przyszłego kanału Dunaj - Odra-Wisła.

Przedstawia to, wobec dzisiejszego pierwotnego jeszcze sposobu oczyszczania miasta tę dogodność, iż mieszkańcy obu miast przestaną już o każdej godzinie dnia i nocy spotykać słynne „Talardy" w pracy, jakoteż równie osławione, wonności pełne beczkowozy, i że zbliżymy się przez to do wielkomiejskich urządzeń Zachodu.

Doświadczenia długoletnie nasuwają tu jednak obawy, których już obecnie nikt nie lekceważy, a które oparte o wspomnienie Rudawy płynącej „pod górę" ku „dolnym młynom" przewidują cofanie się zawartości kollektorów w razie podobnego stanu wody na Wiśle przy równoczesnej słocie i zalanie podziemi miejskich, a może nawet powierzchni ulic w takich nawet dzielnicach, do których dotychczasowe powodzie nie dochodziły.

Różnica zaś może być raczej na gorsze, gdyż jeśli dotychczasowe zalewy błonia lub ulicy Wolskiej zawierały przeważnie wodę dość czystą, bo pochodzącą z pól nadbrzeżnych — zalew przyszły będzie koniecznie typu owych zawartości beczkowozów, zwłaszcza wtenczas, kiedy po zamknięciu wspaniałych zasuw, ustawianych obecnie przy ujściu lewobrzeżnego kollektora w Dąbiu a równoczesnych opadach na terenie Krakowa — zawartości kanałów muszą się cofnąć tam, skąd przyszły...

Kto zna skutki zanieczyszczenia podobnego (a nadsekwańska stolica w r. 1910 przebyła takie doświadczenia) rozumie, jak częstą katastrofę dla zdrowia i mienia mieszkańców wypadek taki musi sprowadzić i jak straszne koszta dezinfekcji stąd wynikną i jak koniecznem zapobieżeniu takiemu niebezpieczeństwu.

Znaleziono też środek ochronny w założeniu wielkich b a s e n ó w p o w o d z i o w y c h, do których zawartość kollektorów, zamkniętych skutkiem wysokiego stanu Wisły, wpłynąćby mogła jużto przy pomocy pompowania, jużto samoczynnie, przy odpowiedniem urządzenin odprowadzających kanałów.

Baseny takie są już dziś prawie gotowe w formie d o ł ó w p o c e g i e l n i a n y c h i r o w ó w p o f o r t e c z n y c h, które potrzeba tylko trochę zaadaptować i połączyć z kollektorami; chodzi już tylko o koszta tego połączenia, a także o r e n t ę g r u n t o w ą tak blizko miasta położonych gruntów. Na to podałem projekt pod adresem c. k. ministerstwa handlu i robót publicznych pod datą 12. maja 1912, w którym, w porozumieniu ze znakomitym technikiem i specjalistą planów kanalizacyjnych, proponuję użycie odnośnych basenów na stawy rybne, urządzić się mające metodą prof. H o f e r a, celem normalnego oczyszczania ścieków miejskich i zużytkowania ich zawartości w ekonomiczny i rentowny sposób.

Obszar obliczony na cel biologicznej eksploatacji odpowiada przestrzeni 1 hektar na 2 - 3000 mieszkańców — objętość zaś zawartości kollektorów, jakaby w ciągu paru dni powodziowych musiała się zmieścić w tych basenach, decydować będzie o ich głębokości, która w zwykłych warunkach hodowli karpiowatych nie będzie wprawdzie wyzyskaną (ryby te potrzebują zaledwie 50 cm głębokości wody) na wypadek powodzi muszą jednak większą posiadać objętość, łatwo zresztą dającą się obliczyć z ilości sekundolitrów wody strumieni, przepływających przez miasto plus zawartości wodociągów, zwiększonej cyframi ombrometrji.

Zapowiedź przybycia prof. H o f e r a celem zwiedzenia odnośnych obszarów i wprowadzenia w ruch przedsięwzięcia, mającego dostarczyć wielkiej ilości taniego mięsa

---

porządku dziennym. Niektóre Stany, zwłaszcza Cordoba, usiłują tę kwestję rozwiązać i mała posiadłość r a u c h o zaczyna się pojawiać obok obszernej haciendy, ale postęp w tym kierunku ujawnia się zwolna. Kwestja podziału własności zdaje się być ściśle złączoną z kwestją irygacji: mała własność tam tylko może istnieć, gdzie właściciel rozporządza taką ilością wody, jaka jest potrzebną dla roślin, które uprawia — nie ma on bowiem zasobów, które pozwoliłyby mu znieść szereg złych lat, a woda jest konieczną do zapewnienia względnie regularnego stanu zbiorów. Państwo zaś daje subwencję na zaprowadzenie irygacji tylko wtedy, gdy parcelacja jest już rozpoczęta — w tych warunkach parcelacja, zwłaszcza z początku, odbywa się powoli — jest to więc właściwie błędne koło.

Opuszczając Guadalajarę, odpoczywamy nad brzegami jeziora Chapala — jest to wielkie zwierciadło wody o malowniczych brzegach — nie można go jednak porównywać z jeziorami włoskiemi lub szwajcarskiemi — następnie zaś przez Queratero, pełne wspomnień dramatycznych przygód cesarza Maksymiliana, powracamy do Mexico.

Przejeżdżamy przez miasto, udając się na południe — korzystając jednak ze sposobności, udajemy się do Cuernavacha, będącego starem miastem zbudowanem przez Corteza i które przez pewien czas było letnią rezydencją cesarzowej Karoliny. Droga do Cuernavaca prowadzi przez łańcuch gór zamykający na południu wielkie płaskowzgórze meksykańskie. Ze szczytów piękny roztacza się widok: od północy na Mexico i jeziora, od wschodu na śnieżysty szczyt P o p o c a t e p e l t. Lasy są przeważnie nędzne i źle eksploatowane. Wszędzie ślady pożarów. Zjeżdżamy południowym stokiem gór, który jest dość stromym — droga jednak wijąca się wężykiem, pozwala nam podziwiać widoki najbardziej urozmaicone na równiny u podnóża gór się rozciągające, które wydają się żyznemi i dobrze uprawnemi.

Oprócz starego pałacu Corteza, będącego obecnie ratuszem i cienistych ogrodów rezydencji cesarskiej — nie znajdujemy w Cuernavaca nic ciekawego. Wieczorem wracamy koleją do Mexico. Pociąg posuwa się powoli po stoku góry, gdy gwałtowne wstrząśnienie przewraca nas wszystkich — znajduję się nagle pod ławką wagonu, — pociąg cofa się przez chwilę, później staje: tylko 50 centimetrów dzieliło nas od przepaści. Wysiadamy spiesznie i przekonujemy się, że nastąpiło zderzenie pociągów, wskutek czego obydwie lokomotywy i część wagonów, zostało zamienionych w kupę nieforemnych szczątków. Kolej posiada tylko jeden tor, a naczelnik najbliższej stacji wypuścił pociąg towarowy, podczas gdy z przeciwnej strony jechał pociąg, w którym znajdowało się nasze towarzystwo. Konduktor spostrzegł niebezpieczeństwo i zmniejszył siłę pary, jednak zderzenia nie podobna już było uniknąć; na szczęście nie zepchnęło nas w przepaść. Oglądnąwszy zdruzgotane maszyny, wracamy do naszego wagonu, który jako umieszczony na końcu pociągu wcale nie ucierpiał. Pasażerowie byli przeważnie silnie potłuczeni, a jedna z naszych towarzyszek podróży złamała nogę. Musieliśmy czekać długo, zanim pomoc przybyła — wreszcie nadszedł pociąg, który nas przewiózł do Cuernavaca. Nazajutrz drogę oczyszczono i mogliśmy powrócić do Mexico, gdzie dzięki staraniom lekarza francuskiego szpitala i troskliwości p. Lefebvre, żony ministra, a przyjaciółki ofiary wypadku kolejowego — znaleźliśmy potrzebne dla zdro-

rybiego wybornej jakości[1]) dla najbiedniejszej ludności miasta, na tym właśnie punkcie bardzo upośledzonej, zainteresowanie c. k. Ministerstwa, jakoteż prezydyum i najwybitniejszych ojców miasta tym całym projektem, robi nadzieję, że tenże w krótkim czasie wejdzie przynajmniej w stadjum „ankiety“, które jest przecież pierwszym krokiem do czynu...

Odmiennie trochę przedstawia się położenie miasta Lwowa w tej sprawie.

Brak wielkiej rzeki, odbierającej ścieki, ale zarazem grożącej powodzią — stanowi obok górzystości terytorjum zasadniczą różnicę.

Pełtew zniknęła już od dawna w podziemiach stolicy i wypływa dopiero na Żółkiewskiem na światło dzienne, gdzie toczy swe nurty mniej czyste po wielkich przestrzeniach łąk bagnistych, produkujących błotne rośliny i siana kwaśne, tu i ówdzie urozmaicone trzcinami i sitowiem.

Miasto Lwów nie chce pozostać w tyle poza kulturalnemi stolicami lub tylko przemysłowemi miastami Anglii, opatrzonemi polami irrygacyjnemi na wzór paryskich, założonych z wielkim sumptem i opatrzonych potężnemi urządzeniami pompowemi.

Projektują tam takie pola irrygacyjne, uzupełnione jednak zakładem uprzedniego odczyszczania, czyli oczyszczalnią zaprojektowaną w odległości kilku kilometrów od przedmieścia żółkiewskiego w koszcie oznaczonym na koron 500.000, który to koszt jednak w analogii z podobnemi urządzeniami zagranicznemi taksować można podwójnie, o ile nie okaże się zupełnie lub częściowo zbytecznym wobec informacji przez prof. Hofera mi udzielonej, iż stawy rybne jego systemu potrzebują tylko bardzo prymitywnego oczyszczenia, polegającego tylko na odstaniu się ścieku i osiadaniu grubszych przedmiotów jak resztek obuwia, drzewa, sukna i t. p.

W tej sprawie wniesiono już także projekt na ręce Wiceprezydenta Dra T. Rutowskiego jeszcze w maju b. r. z podpisem moim i inżyniera Karola Rykały, c. k. wyższego komisarza ekspozytury budowy dróg wodnych w Krakowie.

Memorjał powołuje się na najnowsze sprawozdanie z doświadczeń stawowych prof. Hofera, jakoteż rozpoczętych w zarządzie państwowym grecko-orjentalnego funduszu religijnego w Kocmaniu na Bukowinie i wykazuje wyższość urządzeń stawowych nad projektowanemi polami irrygacyjnemi ($^1/_{10}$ powierzchni — działanie zimowe, uniknięcie wyczerpania produkcyjności, wyższe dochody przy niższych kosztach itp.), a przytem możność uniknięcia kosztownych zakładów uprzedniego oczyszczenia (gdyż prof. Hofer wymaga do swych stawów tylko „eine ganz primitive Vorklärungsanlage“ bez żadnych maszynowych urządzeń), co z miejsca ułatwia miastu przystąpienie do wykonania projektu.

Dłuższa konferencja odbyta na dniu 9. sierpnia z całem Prezydjum król. stoł. miasta Lwowa, oraz naoczna ekspertyza w porozumieniu z temże i współudziałem radcy mag., dyrektora Goreckiego i inżyniera p. Taroniego, przekonała mię wymownie zarówno o wykonalności projektowanego przedsięwzięcia, jakoteż o dobrej woli Zarządu miasta do podjęcia przygotowawczych studjów.

Zapowiedziana ekspertyza krakowska ze współudziałem prof. Hofera rozciągnie się zapewne i na to miasto, które aczkolwiek mniej zagrożone, rozumie swój interes w assanacji i zużytkowaniu swych odpływów w celach produkcyjnych i aprowizacyjnych.

Na Walnem Zgromadzeniu Kraj. Tow. rybackiego dnia 13. lipca b. r. wniosłem w tej mierze następujące rezolucje, które mają być wkrótce rozpatrywane przez Wy-

[1]) Takiem jest orzeczenie specjalnej komisji kulinarnej, która badała ryby wyprodukowane w podobnych stawach rybnych (Abwasserfischteiche) w Strasburgu gdzie prof. Hofer głównie w tym przedmiocie przeprowadził doświadczenia.

---

wia warunki. Niemniej smutnym był koniec tej pięknej wycieczki! O powrocie nie można było myśleć, gdyż stan naszej chorej towarzyszki nie pozwalał na to. Widząc jednak, jakiem staraniem była otoczona i uspokojeni przez lekarza, zdecydowaliśmy się opuścić ją na jakiś czas, dla wykonania projektowanej wycieczki na południe.

Prowincja Puebla jakkolwiek górzysta, posiada zasłużoną opinję jednej z najlepiej uprawnych w całem państwie meksykańskiem. Napotykamy tu wzmiankowane już bordas, to jest rezerwoary, wylewające swe wody na grunta znajdujące się na pochyłości. Okolica staje się jednak dalej mniej urodzajną, gdyż zbliżamy się do skalistych przestrzeni, gdzie kolej biegnie nad brzegiem przepaści. Tu kończą się pola uprawne, a jedyną rośliną jest kaktus, ale nie ten gałęzisty, jakby w kształcie kandelabra, który napotykaliśmy w północnej stronie, ale kaktus o jednym pniu, jak wielka kolczasta świeca, który nic nie zacienia i wygląda nadzwyczaj smutnie — krajobraz w całem znaczeniu tego słowa — ponury. Wązki pasek wody, wzdłuż którego jedziemy, rozszerza się powoli, a wreszcie szeroko rozlewa pod miastem Oaxaca. Jest to rodzinne miejsce Juareza, którego dom zwiedza się z pewnym pietyzmem. Dla każdego Meksykanina jest on bohaterem narodowym — nawet ci, z którymi walczył, muszą mu przyznać dziką, ale niepokonaną odwagę i energię.

Wprost z Oaxaca, udajemy się do sławnych ruin w Mitla. Wynajmujemy primitywne ekwipaże i z trudem przebywamy czterdzieści kilka kilometrów. Kraj w części uprawny, znaczna jednak przestrzeń leży odłogiem! Wszędzie przyczyną tego jest brak wody, bo gdzie się ona tylko znajduje, wszędzie napotykamy bogatą wegetację.

Zatrzymujemy się po drodze w Tule — dawno już dostrzegamy zielone stożki — to szczyty drzew olbrzymich — uchodzą one za najwspanialszę okazy drzew leśnych. Jeżeli nie dochodzą wzrostu drzew w Mariposie lub Kalifornii, to mają za to szersze podstawy, gdyż obwód ich wynosi 2 metry, aż do wysokości 31 metrów. Jest to rodzaj cyprysów, których wieku nie można dokładnie określić, ale liczyć go można na wiele setek, a może nawet tysięcy lat, mimo, że okazują jeszcze znaczną żywotność. Szkoda, że tylko sześć takich okazów istnieje — jedyni też to przedstawiciele flory leśnej w tych stronach.

Wyjechawszy o godzinie 1-szej, przybywamy wieczorem do Mitla — ostatnie brzaski dnia pozwalają nam zwiedzić ruiny o zachodzie słońca. Te pałace czy świątynie (dotąd nie wiadomo jeszcze) zbudowane są na wzgórzach, u stóp których szemrzą wody strumienia. Sądząc po tem, co dziś widzimy, musiały to być potężne budowle — mury są bardzo grube, utworzone z olbrzymich bloków kamienia, które dziś byłoby trudno poruszyć. Kamienie układane są płasko, bez cementu, w linię prostą — nigdzie nie napotykamy łuków, ani krzywizny. Dekoracja tworzy również linie proste, ale składające się na nią mozaiki są niezmiernie różnorodne i tworzące wytworne desenie. Wewnętrzne dziedzińce, sale, galerje otoczone kolumnami — pokoje, korytarze, w których znajdują się jeszcze ślady malowideł — zostały kolejno odkryte, ale o ile zdołano przywrócić ich dawny stan, to niepodobna było ustalić ich przeznaczenia. Ruiny te pozostały dotąd zagadką, gdyż ani malowidła, ani hieroglify, ani jakikolwiek przedmiot, nie dostarczają żadnych wskazówek, dotyczących tej zgasłej cywilizacji, która niewątpliwie ja-

dział tegoż Towarzystwa i przedstawione Ogólnemu Zebraniu do powzięcia odpowiednich uchwał:

Rezolucja I.

„Wobec niebezpieczeństwa, na jakie narażonym będzie Wielki Kraków w razie powodzi po ukończeniu sieci kanalizacyjnej, w przewidzianych wypadkach zatamowania odpływu kollektorów przez wysoki stan wody na Wiśle, coby wywołało cofnięcie się ścieków miejskich i zalanie piwnic, suterenów a nawet samychże ulic i nieobliczone szkody w zdrowiu i mieniu mieszkańców“...

„Wobec stwierdzonego postępu wiedzy biologicznej i jej zastosowania w odczyszczaniu ścieków miejskich z ich organicznych zawartości, a rentownego zużytkowania tychże w stawach rybnych — Walne Zgrom. Tow. ryb. uchwala poparcie wniosków przedstawionych c. k. rządowi, jako kierownikowi odpowiedzialnemu robót regulacyjnych i kanalizacyjnych oraz Zarządowi miasta o założenie basenów przeciwpowodziowych ku doprowadzaniu wód ściekowych i odczyszczeniu tychże metodą prof. Hofera, które wypróbowane przez tegoż jako zupełnie skuteczny a zarazem rentowny środek do tego celu, zapewni oprocentowanie należyte wszelkich odnośnych wkładów. W tym celu wzywa Tow. rybackie reprezentacje obu miast Wielkiego Krakowa do skorzystania z dobrej woli projektodawców i doprowadzenia w najbliższym czasie do fachowej ekspertyzy celem wyznaczenia terenów zdatnych do powyższego celu oraz o uchwalenie pokrycia kosztów tej ekspertyzy, w której słynny monachijski biolog przyrzekł swój osobisty współudział i fachowe kierownictwo“.

Rezolucja II.

„Równocześnie zwraca Kraj. Tow. rybackie uwagę Gminy miasta Lwowa na projekt wniesiony w maju b. r. na ręce JWP. Wiceprezydenta dr. Tadeusza Rutowskiego, obejmujący podobne urządzenia rybackie na rzece Pełtwi, w zamian za projektowane tamże pola irrygacyjne, mające przy wysokiej zresztą wartości jako środek odczyszczenia ścieków miejskich, tę, w przeciwieństwie do stawów rybnych niedogodność, iż nie funkcjonują w miesiącach zimowych, potrzebują 10 razy większej przestrzeni gruntów, oraz po dłuższym użyciu tracą swą urodzajność, a okazały się przytem skutkiem swej nierentowności ogromnem obciążeniem budżetu wszystkich miast (Anglia, Francja, Niemcy), w których zostały wprowadzone“.

Najnowszy krok ku urzeczywistnieniu powyższych projektów stanowi uchwała powzięta po odnośnym referacie na posiedzeniu lwowskiego Towarzystwa politechnicznego dnia 9. października na wniosek Prezesa Prof. Leona Syroczyńskiego a przyjmująca z uznaniem do wiadomości referat Dra Wielowiejskiego „W sprawie biologicznego oczyszczenia wód odpływowych spec. rzeki Pełtwi“ i poruczająca Wydziałowi Towarzystwa zwołania fachowej ekspertyzy celem szczegółowego sprawozdania z odnośnych projektów.

Dr. H. Wielowiejski.

Farurey.

(Dokończenie).

Stanowczo jednak najwięcej powodzenia z dzieci Farureya miał dotąd Polish-Galloway, brat Gaydeburowej o rok starszy. Żelazny ten koń, któremu meta i waga są zawsze zupełnie obojętne, biegał jako trzylatek 17 razy, był 10 razy pierwszy, 2 razy drugi, raz trzeci — wygrywał w Krakowie, we Lwowie, Siofok, Kottingbrunn i Alag. Suma wygranych wynosiła 19.400 K. Tego roku jako czterolatek zwycięża tak w płaskich biegach, jak w biegach z płotami i Steeple-chase. Napotyka zawsze na

---

śniała blaskiem niezwykłym. Nic też nie określa czasu pochodzenia tych budowli, sięgają one dalekiej starożytności, bo za czasów Azteków były już ruiną i nie miano pojęcia o epoce, z której pochodziły. Nazajutrz podziwialiśmy znów wspaniałe ruiny o wschodzie słońca, a wracając przez Oaxaca i Puebla do Mexico, rozmyślaliśmy jeszcze o tajemnicy, okrywającej tę monumentalną budowę.

W Mexico oczekiwała nas miła niespodzianka, gdyż zdrowie towarzyszki naszej podróży o tyle się polepszyło, że lekarz zapewnił, iż może się udać w drogę z powrotem. Było to właśnie marzeniem naszej chorej i mimo perspektywy długiej i utrudzającej drogi i koniecznego pozostawania w kabinie bez ruchu — p. P. nie mogła się doczekać chwili wyjazdu.

Odbywamy więc z powrotem drogę do Vera-Cruz i wsiadamy na statek Champagne, który ma nas odwieźć do Saint Nazaire. Zatrzymujemy się w Hawannie, ale bardzo krótko, tyle tylko, by zabrać pasażerów udających się do Europy. A jacy to byli weseli towarzysze podróży, ci plantatorowie kubańscy! wracali do Francji, aby się zabawić, wydać trochę zebranych pieniędzy. Kampania cukrowa nadzwyczajnie wypadła dla Kubańczyków. „Zarobiliśmy tyle, ile chcieliśmy“ opowiadał jeden z nich — a inni wyszukiwali już w myśli kącik na ziemi francuskiej, gdzie pragnęli osiedlić się na stałe. Wszystko już było ułożone: wybudowanie willi i kupno automobilu. W przeciwieństwie do ich pełnych kieszeni, nasze przedstawiały się coraz puściej, gdyż życie w krajach nowego świata jest bardzo drogie. Fortuny powstają tam jak za dotknięciem czarodziejskiej laseczki, a pieniądze łatwo nabyte bywają wydawane nieoględnie. Ceny są wprost nieprawdopodobne. Piękna nasza podróż była też kosztowną, ale niezmiernie interesującą. Gdyby nie przykry wypadek przy końcu podróży — bylibyśmy wynieśli tylko dobre wspomnienia.

Zwiedziliśmy Brazylię, krainę rzek olbrzymich, posiadającą wszystkie bogactwa podzwrotnikowe, ojczyznę kawy. Argentynę, na której rozległych płaszczyznach pasą się niezliczone stada, a zbiory są wprost bajeczne. Przebywszy Andy, gdzie podziwialiśmy najwspanialsze widoki, znaleźliśmy się nad brzegami Oceanu Spokojnego — tu na każdym kroku oczekiwały nas niespodzianki: urodzajne ziemie sąsiadujące z pustynią, kopalnie saletry w Chili, guana peruwiańskie. Przebywając znów Andy dosięgliśmy szczytów przewyższających najwyższe góry w Europie. W Panamie podziwialiśmy największe składy nagromadzone ręką przemysłu, a następnie rozkoszne Antylle, ten prawdziwy raj zieleni, wśród wód Oceanu — dalej Cubę, krainę głębokich zatok i centrum przemysłu cukrowniczego — ojczyznę pięknych Kreolek i dobrych cygar, — a wreszcie kończąc na Meksyku, mieliśmy dowód, do jakiej pomyślności dochodzą kraje podzwrotnikowe, gdy człowiek biorąc rozbrat z próżnemi i gorączkowemi usiłowaniami, pozwala naturze swobodnie rozporządzać skarbami, jakie kryje w swem łonie.

Przed naszemi oczyma zarysowuje się zwolna malowniczy widok portu — to już brzegi Francji... majestatyczna rzeka tocząca ku morzu swe fale, to Loira. Statek zbliża się ku przystani, zarzuca kotwicę... jesteśmy w Saint-Nazaire.

L. P.

dobre towarzystwo, nie tylko austrjackich ale i zagranicznych koni. W Pradze w wielkim jesiennym Steeple-chase na 10 koni przychodzi drugi. W Pardubitz w nagrodzie Kladrub 5.400 K. wygrywa lekko o 5 długości.



„POLISH GALLOWAY" w skoku przez 4-metrowy rów w nagrodzie Kladrub w Pardubicach.

Jak zwykle i tu był faworytem, a wiedeńska Sport-Zeitung pisze o jego zwycięstwie i Gaydeburowej, która tegoż dnia pierwszy bieg wygrała: „Den Kladruber Preis holte sich Polish Galloway, der wohl berufen erscheint, noch manche Steeple-chase zu gewinnen, — in überlegener Weise gegen Lola Beeth, die ihre Chance zum Teil durch Refusieren begraben hatte. Lisnagarwey wurde Dritter. Das Eröffnungs-Hürdenrennen gewann Gaydeburowa, eine Stallgefährtin Polish Galloways. Sie siegte in grossem Stile vom Anfang bis zum Ende führend".



Ziemiański na „POLISH GALLOWAY" po zwycięstwie w nagrodzie Kladrub w Pardubicach.

Przez te dwa lata przyniósł Polish Galloway (tego roku na 12 startów przyszedł zawsze na miejsce a pierwszym był 8 razy), swemu właścicielowi piękną kwotę 37.040 K.

Pan Ostaszewski nazwał swego ulubieńca Polish Galloway. Galloway to nazwa pierwotnego konia angielskiego.

Ten jest podkładem, z którego wyprowadzono z przymieszką krwi orjentalnej lub bez niej dzisiejszego konia pełnej krwi. Z 38 familii Bruce Lowe'a 24 jest wolnych od przymieszki „tej przeklętej krwi arabskiej" (słowa p. Ostaszewskiego). Tymczasem właśnie Polish Galloway tak przez ojca z familii 6, która idzie na The Old Marocco Mare, jak i matkę Mitręgę (7) pochodzącą od The Darcy black legged Royal Mare zalicza się do tych rodzin, gdzie jest przymieszka krwi arabskiej, a nie mniej przyniósł zaszczyt naszej hodowli. O ile słyszałem, Polish Galloway dlatego nie został sprzedany tego roku na reproduktora, bo w 1913 ma być przygotowany do Wielkiego Pardubitzkiego, w którym będzie miał nie zaprzeczone szanse powodzenia. A także wielki bieg z przeszkodami w Pradze, dotowany na przyszły rok 30.000 K, powinien go znaleść u startu.

Bardzo suchy i drutowaty a w nogach silny, w korpusie z trzechletnich ogierów po Farureyą może najlżejszy jest Gare à Pich — biegał dobrze dwulatkiem i trzechlatkiem — czteroletnim spotkamy go na konkursach hippicznych.

Rząd austrjacki zakupił tego roku u p. Ostaszewskiego dwa trzyletnie ogiery, Skanderbega i Wonlarlarskiego.

Dawniej przy kupnie konia stanąwszy z daleka szukano wrażenia całości, a gdy budowa wydawała się harmonijna i koń dodatnio się przedstawiał, rozpoczynało się szczegółowe badanie. Oglądano ruchy, stwierdzono, czy nie ma błędów, i przystępowano do dobijania targu. Dzisiejszym znawcom to nie wystarcza. Nie ważą jeszcze wprawdzie konia, ale mierzają go centymetrami na wszystkie strony. To ma służyć do skonstatowania stosunku głębokości do wysokości, szerokości piszczela — w przypuszczeniu, że wzrok może zawieść. Do badania oka zwierciadełka, skutkiem używania których koń częstokroć niesłusznie o ślepotę bywa posądzany. Dzięki jednak temu nowemu systemowi mogę podać łaskawym czytelnikom dokładne wymiary tych obu ogierów:

Skanderbeg: wys. 164 cm. głęb. 181 cm. pod kolanem 20 cm.

Wonlarlarski: wys. 164 cm. głęb. 179 cm. pod kolanem 20 cm.

Jeden z najgrubszych ogierów importowanych z Anglii do Rosji w roku zeszłym, Lagos po Santoi, pochodzący w prostej linii od sławnej Pocahontas, mierzył jako czteroletni 166—183—20. Kosztował 74.000 K.

Skanderbeg, to typ par excellence praktycznego ogiera do hodowli półkrwi. Ten syn Bez protekcji po Viradzie, podobny bardzo do swego ojca Farureya, biegał tego roku 7 razy, był dwa razy pierwszy, raz drugi, 3 razy trzeci. Skanderbega bierze p. Gorayski do swego stada w Moderówce.

Wonlarlarski, który idzie do stada arał skiego w Pełkiniach, przez swą matkę Walküre pochodzi ze sławnego rodu Wissenschaft, Weisheit, Dummheit, e. t. c. Śliczny kasztan z doskonałą akcją, biegał o dwa razy więcej jak Skanderbeg i na 9 startów był 3 razy pierwszym, raz drugim, raz trzecim.

Z dwuletnich ogierów najbardziej mi się podobał Krasnoludek i bardzo duży i silny kasztan, brat Skanderbega, zapewne przez ironię nazwany Laskonogi. W stadzie w Klimkówce z tegorocznych źrebiąt prześliczna i doskonale zbudowana jest ciemnogniada córeczka Camelotte (Intrigant — Not for sale), której nadzwyczajną piękność wszyscy z areny pamiętają.

Ale nie tylko w pełnej krwi tak się bajecznie dziedziczy Farurey, w wysokim stopniu zadowalnia on także jako reproduktor do chowu półkrwi. Mała A to co? od znanej swego czasu steeplerki Licho, nie tylko skacze jak pchła przez najwyższe przeszkody — lecz jest także wcale szybka.

Kupiona przez p. Piotrowskiego z gubernii radomskiej bierze udział tego roku w Bugaju w dwu i pół wiorstowym wyścigu z przeszkodami i jedyna w stawce czterolatka, niosąc za wygrane w Rymanowie 4 kg więcej, przychodzi o nos druga. Sam jeździec przyznaje, że gdyby był użył szpicruty, byłaby się A to co wysunęła więcej naprzód i wyścig wygrała.

Towarzystwo gospodarskie lwowskie nabyło ogiera Tupka po Farureyu od klaczy krajowej, z którego jako reproduktora hodowcy włościańscy są bardzo zadowoleni,

Brata jego $3^1/_2$ letniego Capka, niżej 15 tej miary lecz doskonale zbudowanego, widziałem skaczącego w Springgartenie 120 cm. przeszkody, a gniada klacz ich siostra czteroletnia uzyskała ogólne uznanie przy tegorocznem premiowaniu w Sanoku.

Może nie dość dokładnie zebrałem wszystkie daty. Sądzę jednak, że i z tego, co tu przytoczyłem, można wyrobić sobie przekonanie, że Farurey jest rzeczywiście fenomenalnym ogierem, nie tylko pierwszym w Galicji, lecz mającym wszystkie dane, by przy sprzyjających okolicznościach zająć pierwszorzędne miejsce w hodowli austrjackiej. Mojem zdaniem, gdyby Farurey posiadał choć część tego zaufania hodowców, co inny syn Flying-Foxa, Gouvernant stojący w Napagedl, i mógł mieć sobie przydzielony materjał klaczy tej samej klasy co tamten, miałby z pewnością jedno z najpierwszych miejsc między elitą reproduktorów w każdorocznym kalendarzu wyścigowym wymienianych.

Nie może być pod tym względem dwu zapatrywań, że gdyby hodowla nasza galicyjska cieszyła się odpowiednią opieką tutejszych towarzystw wyścigowych, gdyby producentom dawano sposobność i możność korzystnego wypróbowania własnego materjału hodowlanego, moglibyśmy z czasem naszymi końmi wytrzymać konkurencję tak w Austrji jak i za granicą.

Obserwator.

Motorowa uprawa roli.

Referat ze stanowiska technicznego do wniosku 5. posiedzenia poufnego na XLVII. zwyczajnem Zgromadzeniu Rady Ogólnej c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego d. 29. kwietnia 1912

przez

dypl. inż. TADEUSZA ŚWIEŻAWSKIEGO.

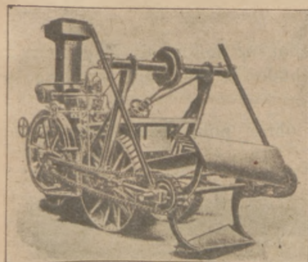
(Dokończenie).

Motoru Pöhl'a, który przez naśladowania godne zabudowanie całej maszyny — robi wrażenie zewnętrznie automobilu wojennego — można używać do młocki lub do pociągu szerokiej wiązałki. Stanowczym błędem jest niewykorzystanie ciężaru wozu dla adhezji popędzanych krojów tarczowych. Pługi Pöhl'a można wygodnie podnieść lub głębokość regulować na żórawiu własnym, umocowanym do wozu.

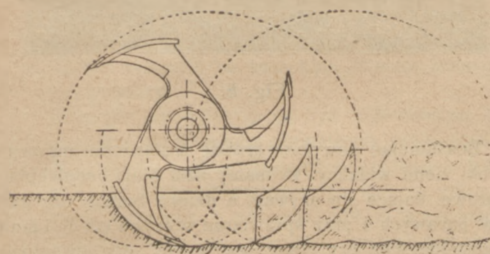
Landrin i Unterilp odrzucają lemiesz z odkładnicą i zastępują go wklęsłemi tarczami, skośnie na wale umocowanemi i popędzanemi motorem ze zwiększoną jak postęp chyżością; działanie zatem podobnie chwytające ziemię jak przy trzósłach Pöhl'a i pomoc dla adhezji.

W tych pługach Landrina i Unterilp'a widzimy usiłowanie dostosowania narzędzia do motoru. Pług dotychczasowy powstał z radła, które niewolnik lub zwierzę ciągnęło, mogąc się dostatecznie zaprzeć nogami i przenosić swój środek ciężkości. Pomijam to, że pług, jakkolwiek udoskonalony do ostatnich granic, zużywa bardzo wiele siły na niepotrzebne i szkodliwe tarcia, a im głębiej tem więcej. Budować maszynę, którąby miała nogi i umiała chodzić tj. przenosić środek ciężkości dla postępu, niema racji wobec udoskonalonego już dzisiaj popędu korbowego tj. przemiany ruchu posuwistego na obrotowy i przeniesienia tego ostatniego na koła popędowe. Jeśli koło, idealne urządzenie dla zmiejszenia oporów przy postępie, zawodzi na roli przy pługach, to dowodzi tylko, że narzędzie pracy i motor automobilowy nie są w stosownym do siebie związku i trzeba to narzędzie zmienić, zmutować, do motoru dostosować. Tem bardziej zaś można to robić, jeśli jako wytyczną ma się łopatę, względnie motykę, bo obróbka ziemi łopatą jak w ogrodzie daje okrągło 3 razy obfitsze

i lepsze plony niż po pługu. Pług jest strugiem posuwistym, najbliższą więc myślą było urządzić pług rotujący, tj. noże na bębnie umocowanc, a bęben ten przymusowo obracany zupełnie tak samo (zewnętrznie) jak przy sieczkarni bębnowej. Takie też narzędzie do uprawy roli stworzył Mechwart jeszcze w r. 1894 (fig. 2.)[1]). Lokomotywa parowa, 20.000 kg ciężka, obracała taki bęben ze śrubowo wygiętymi na obwodzie nożami 35 razy na minutę,, postępując równocześnie naprzód. Efekt pracy był taki, że nóż zabierał po ukrojeniu skrawek ziemi ze sobą i odwracał go temsamem (fig. 3.). Muszę nadmienić, że podglebie było nierówne mia-



(Fig. 2).



(Fig. 3.).

nowicie: w odległości 21·5 cm były wzniesienia szpiczaste na 1·5 cm. Przez działanie skośne, podług przekątni do kierunku jazdy, ziemia w większym obszarze częściej została rozkrojoną i w mniejszych częściach odwróconą, jak przy pługu posuwistym. Na gruncie wolnym od kamieni praca była dobra i skuteczna, ale Mechwart nie rozpowszechniał się, bo lokomotywa była za ciężka i przygniatała przed wzruszeniem ziemię bardzo znacznie i niepotrzebnie. Mechwart spróbował motoru naftowego, ale wtedy jeszcze te motory były na nizkim stopniu rozwoju, za mało pewnę; z motorem naftowym ważyła cała maszyna już tylko 3300 kg.

Rotacyjny ruch zamiast posuwistego wprowadzono tymczasem w całej budowie maszyn, gdzie się tylko dało, z najlepszemi korzyściami i do obróbki metali zastosowano strugi szybko rotujące t. j. tarcze dość wązkie o małej średnicy zwane frezami. Podobne frezy, tylko większe i szersze, zastosował Köszegi, wzorując się zresztą na Mechwarcie.

Motor do uprawy rol Köszegi'ego (fig. 4.), znany już od lat 4, doznał niedawno przez Lanza z Mannheim bardzo korzystnych ulepszeń tak, że może konkurować śmiało z innymi podobnymi i w przeciwstawieniu do orki dotychczasowymi pługami. Motor w maszynie Köszegi'ego wytwarza 60 KM i obraca za pomocą kół zębatych i łańcuchów bez końca wał szerokości roboczej 1·90 cm nadzwyczaj szybko. Na tym wale jest 10 tarcz sztywnie umocowanych z trzema na każdej motykami w kształcie serca. Przed wałem jest kółko regulujące zagłębienie frezów przy nierównościach gruntu. Cały wał z frezami podnosi się i opuszcza ręcznie z platformy wozu ślimacznicą. Wóz dachem pokryty biegnie na dwóch kołach tylnych, pędzonych motorem i na jednem przedniem dokładnie w środku i tak szerokiem, że wypełnia wolną przestrzeń, jaką zawierają koła tylne. Koła są gładkie na obwodzie, bo frezy wytwarzają dostateczną adhezję i pomagają do postępu.

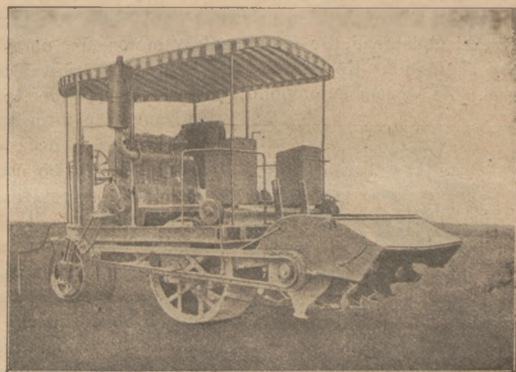


Fig. 4.

Do obsługi trzeba dwóch ludzi, jeden dla motoru, regulowania głębokości i szybkości, drugi do prowadzenia i kierowania przedniem kołem.

Sposób pracy frezów przedstawia figura 5; motyki

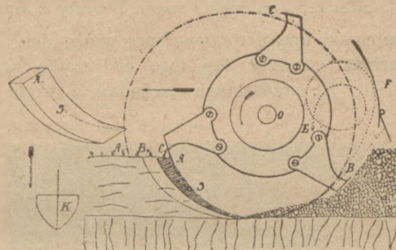


Fig. 5.

odcinają energicznie skrawki ziemi i odrzucają w tył poza siebie na blachę za wałem umieszczoną tak, że grudki ziemi o nią się rozbijają i między sobą wraz z ścierniskiem, korzonkami i nawozem stajennym czy sztucznym się mieszają. Przez nadzwyczaj szybki ruch frezów, łopatki mają taką siłę żywą, że spulchnienie ziemi jest nadzwyczajne i bardzo intenzywne, na głębokości nawet 40 cm tak, że zachodzi obawa zamulenia w razie zaraz następującego deszczu. Jeżeli motyczka trafi na kamień, to wyłamie się, lecz można ją prędko na nową zamienić, bo tylko dwiema śrubami do tarczy przyśrubowana, albo zdarza się, że przetnie kamień mało sobie szkodząc. Na taką energiczną pracę, takie częste cięcie, jak również na posunięcie całej maszyny, 7000 kg ciężkiej, potrzeba praktycznie tych 60 KM. Maszyna Köszegi'ego porusza się z szybkością 1 do 1·5 na sek., przy szerokości więc 1·90 m wypadnie 1 ha na godzinę a 10 ha w 1 dniu roboczym 10 godzinnym. Kosztuje 30.000 kor (25.555 M), ale trzeba przy tem zauważyć, że jest uniwersalną, może służyć do wszelkiej innej pracy. Najważniejsza kwestja (podobnie i przy

[1]) Na figurze jest lokomotywa naftowa.

innych podobnych narzędziach) jak się ziemia zachowa wobec takiej obróbki, czy plony będą takie same jak po pługu posuwistym, czy większe i czy trwałe, latami taka obróbka będzie stosowna dla gleby; dotychczas to niewyjaśnione należycie; wprawdzie prof. Sporzon w Hof-Altenburg (Magayrovar) obrabiał pewne parcele przez trzy lata motorem Köszegiego i miał otrzymać większe jak po pługu plony, ale inni, jego nawet rodacy, Węgrzy kwestjonowali te wyniki.

Frezy Köszegi'ego są sztywne; inni robią też takie motyczki podatnemi. Do takich należy motor do uprawy gleby „Faktotum" König'a ze St. Georgen w Szwajcarji (fig. 6.). Za wozem automobilowym zwiesza się walec, popędzany z motoru łańcuchem bez końca; obraca się 50—85 razy na minutę, szeroki na 2 m, średnicy 1 m i posiada 4 wały blizko obwodu a na każdym wale 20 do 25 wielkich dłut, długich 60 do 70 cm, a 2·5 do 3 kg ciężkich. Dłuta te są zapomocą sprężyn i zawiasów podatne w obu kierunkach tj. do środka i bokiem, a podczas obrotu siła odśrodkowa odpiera je do obwodu na zewnątrz. Siła motoru tylko 35 KM, ciężar maszyny 35.000 kg. cena 24.000 kor wydatność $^1/_4$ ha na godzinę na głębokość 20 cm. Pozostawia w gruzłach i bryłach wielkości pięści mniej więcej i większe, praca zatem nie zadawalniająca na pierwszy rzut oka. Tak utrzymują prof. Strecker z Lipska i prof. Martiny z Halle.

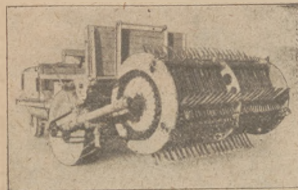


Fig. 6.

Szwajcarski inżynier Mayenburg widzi ideał obróbki ziemi u kreta i na wzór łap tego zwierzątka sporządził narzędzie (fig. 7.), przedstawiająca jedną z wielu tarcz z drutami stalowymi, osadzonymi na bębnie, rotującym w ten sposób, że siła odśrodkowa dodaje im rozmachu; jako elastyczne mogą się te druty poddawać nagłemu wielkiemu oporowi (kamień, korzeń), a normalnie drapią ziemię doskonale z bardzo stosunkowo małem zużyciem siły, bo z jednej strony ziemia stawia bardzo niewielki opór wciskającemu się drutowi, a z drugiej strony siła obrotowa bębna nie musi się odrazu przenieść na drut, tylko akumuluje się w części w jego elastyczności.

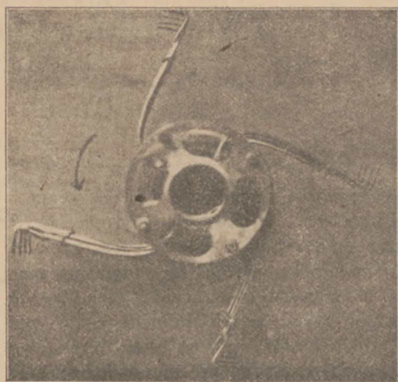


Fig. 7.

Maszyna cała podobnie jak innych złożona; więc automobil a z tyłu bęben obracany łańcuchem bez końca; waży 10.000 kg siła motoru tylko 12 KM cena niespełna 10.000 kor.

Dotychczas więc najtańszy motor, ale Mayenburg zamyśla jeszcze inny typ budować dla mniejszych gospodarstw za 3500 kor.

Fig. 8. przedstawia obraz pola rozkopanego łapami maszyny Mayenburga.



Fig. 8.

Reasumując powyższe krótkie zestawienie maszyn do obróbki ziemi widzimy, że mamy dziś pługi i spulchniacze motorowe, dające się używać, a daleko tańsze od garniturów parowych i przy sprawianiu w ruchu tak że i mniejsze gospodarstwa czy tylko dla siebie, czy ewentualnie spólnie dla dwóch lub trzech własności, mogą zadość uczynić coraz większym i coraz bardziej naglącym potrzebom intenzywnej uprawy. Względną jeszcze niedoskonałością co do jakości efektu tych maszyn nie powinni rolnicy się wstrzymywać od sprawienią w razie potrzeby i czekać w nadziei lepszego wkrótce wykonania; bo właśnie przez próbowanie praktyczne i możliwe szerokie zastosowanie przez rolników wskaże inżynierom, co i jak potrzeba zmienić, co ująć lub dodać należy. Pewne ryzyko lub może mniejszy chwilowo zysk można i powinno się poświęcić dla postępu i dla własnych prędzej czy później korzyści.

Tanie pospieszne przesyłki płodów rolniczych.

Celem usunięcia miejscowych pośredników handlarzy i zbliżenia producenta do konsumenta, dając pierwszemu możność lepszego zbytu, a drugiemu tańszy towar, zaprowadzono w Austrji z dniem 1. lipca 1898 r. na kolejach państwowych tanie pospieszne przesyłki płodów rolniczych z opłatą należytości szczególnymi markami (Marken-Colli).

Od tego czasu przepisy odnoszące się do tych przesyłek, kilkakrotnie zmieniano, mianowicie dano możność przesyłania różnych przedmiotów, zwiększono odległość, na jaką przesyłki mogą być wysyłane, i podwyższono opłatę.

W kraju naszym od samego początku mało używano tego rodzaju przesyłek, obecnie zaś, jak się o tem przekonałem, używają ich coraz mniej. Przyczyny nie udało mi się zbadać, a nie znają jej nawet w zarządach

kolejowych, gdzie tylko potwierdzono mi fakt, że publiczność coraz mniej używa tych przesyłek.

Jest to rzecz niezrozumiała, a w każdym razie dla kraju naszego szkodliwa. W miastach tak większych, jak i małych, drożyzna artykułów spożywczych jest ogromna i ciągle się zwiększa, a powoduje ją w znacznej części pośrednictwo drobnych handlarzy, którzy jeszcze mimo tego nie mają z handlu pośredniczącego tak wielkich korzyści, jakichby po wysokich cenach spodziewać się należało. Producent sprzedaje przeważnie tanio, a konsument płaci drogo i coraz drożej.

Porównując ceny zyskane przez producentów z cenami płaconymi przez konsumentów, przyszedłem do przekonania, iż możnaby drożyznę zmniejszyć i złagodzić, gdyby konsumenci kupowali wprost od producentów przy pomocy przesyłek markowych (Marken-Colli) albowiem po odliczeniu kosztów przesyłki, kupowałby konsument znacznie taniej niż obecnie, a producent otrzymałby od konsumenta lepszą cenę, niż obecnie od pośredniczącego handlarza.

Aby więc zaznajomić jak najszersze koła naszego społeczeństwa z instytucją przesyłek markowych i zachęcić je do wyzyskania tej instytucji na swoją korzyść, przedstawię szczegółowo wszystkie obecnie obowiązujące odnośne przepisy.

Przesyłki markowe mogą być oddawane na kolejach państwowych, na kolejach prywatnych prowadzonych na rachunek skarbu i prowadzonych na rachunek tow. prywatnych, w ruchu wewnętrznym (nie za granicę), na wszystkich stacjach i przystankach z wyjątkiem tych, które od przyjmowania przesyłek markowych są uwolnione, a których wykazy znajdują się w taryfach lokalnych.

Przesyłki grupują się w 3 klasach:

I. kl. zwykłe przesyłki pospieszne.

II. kl. przesyłki pospieszne po cenach zniżonych.

III. kl. przesyłki pospieszne po cenach szczególnie zniżonych.

Do I. kl. należą przedmioty nie zaliczone do II. lub III. klasy;

do II. klasy przedmioty spożywcze;

a do III. kl. naczynia, skrzynki, beczki i opakowania przedmiotów kl. I. i II.

Ponieważ rozchodzi mi się głównie o przedmioty spożywcze, a opakowania tych przedmiotów zazwyczaj tak małą mają wartość, że się ich zwracanie nie opłaci, przeto nie wyszczególniam tutaj przedmiotów zaliczonych do I. i III. kl., gdyż ogólne zestawienie powyższe jest wystarczające.

Do kl. II. (artykuły spożywcze) należą następujące przedmioty: jagody świeże i suszone, a mianowicie: berberys, ostrężnice, jarzębina, poziomki, głóg, borówki, maliny, jagody bzowe, porzeczki, morwy, żórawiny, gogodze, tarnina (tarki) agrest i jałowiec, piwo, drzewa na Boże Narodzenie, jaja, ocet do spożycia, tłuszcze, a mianowicie: masło z mleka, smalec wołowy, smalec gęsi, sztuczny tłuszcz do jedzenia, margaryna, smalec margarynowy, oleomargaryna, tłuszcz roślinny, tłuszcze i smalce wieprzowe, słonina świeża, wędzona lub solona, łój bydlęcy surowy, ryby żywe (atoli nie w wodzie przesyłane), ryby świeże, suszone, wędzone lub w inny sposób przyrządzone, ikra rybia, konserwy rybie, mięso świeże, wędzone, marynowane (peklowane), solone lub w inny sposób przyrządzone, konserwy mięsne, wędliny, jak: szynki, kiełbasy, kiszki itp., soki owocowe a mianowicie: a) soki jabłczane i gruszkowe, nie poddane fermentacji (świeże), b) inne soki owocowe, surowe także zaprawione spirytusem, lub zagotowane z cukrem, pieczywo razowe i białe, mace, jarzyny, fasolka zielona i zielony groszek, także łuskany, konserwy jarzynowe, włącznie z konserwowaną zieloną fasolą i zielonym groszkiem, próbki zboża, powidełko z głogu (dzika róża) bez dodatku cukru, drożdże płynne i stałe, miód, papka miodowa, miód do picia, ziemniaki, kasztany, sery, kawa palona, surogaty kawy, mielone i palone, raki, mąka słodowa (słód do pieczenia) i wyciągi słodowe do pieczenia wszelkiego rodzaju, wino słodowe, melony, mleko, także śmietana i serwatka, wody mineralne, także sztuczne w skrzynkach, moszcz winny i owocowy, orzechy nie łuskane, owoce świeże i suszone, drzewa owocowe i leśne, jeżeli należą do zwyczajnego gospodarstwa rolnego i leśnego Europy środkowej, również drzewa wawrzynowe, oliwne, pomarańczowe i cytrynowe, pomarańcze i mandarynki, powidło śliwkowe, sadzonki (szczepki) drzew owocowych i leśnych tudzież innych krzewów użytkowych, jakoto szczepu winnego, porzeczek i agrestu, kasztanów dzikich, wierzby koszykarskiej, woda sodowa, także przyprawiona sokami owocowymi w skrzynkach, papki zupowe, zwierzęta bite, a mianowicie bite bydło, takiż drób, króliki i dziczyzna, wino, wino owocowe, wino musujące (szampańskie), wino lecznicze (chinowe i inne), cytryny.

Przy przesyłkach jagód, tłuszczów, pieczywa, owoców i zwierząt bitych, trzeba na adresie przesyłane przedmioty tak wyszczególnić, aby co do możności wysyłania ich jako przesyłek markowych żadnej nie było wątpliwości.

Przesyłki markowe mają odnośnie do wagi i opłaty dwie kategorje: do 10 kg wagi i do 20 kg wagi, — przesyłki ponad 20 kg wagi nie mogą być oddawane jako przesyłki markowe.

Opłaty od przesyłek są następujące:

W klasie I.

1) Przesyłki do 10 kg wagi:

na odległość do 200 km	— K 80 h
„ nad 200 do 400 km	1 „ 30 „
„ „ 400 „ 800 „	1 „ 80 „
„ „ 800 „	2 „ 30 „

2) przesyłki nad 10 kg wagi do 20 kg:

na odległość do 100 km	— K 80 h
„ nad 100 km do 200 km	1 „ 30 „
„ „ 200 „ „ 400 „	1 „ 80 „
„ „ 400 „ „ 600 „	2 „ 80 „
„ „ 600 „ „ 800 „	3 „ 30 „
„ „ 800 „	3 „ 80 „

W klasie II. i III.

1) Przesyłki do 10 kg wagi:

na odległość do 400 km	— K 80 h
„ nad 400 km do 800 km	1 „ 30 „
„ „ 800 „	1 „ 80 „

2) przesyłki nad 10 kg wagi do 20 kg;

na odległość do 200 km	— K 80 h
„ nad 200 km do 400 km	1 „ 30 „
„ „ 400 „ „ 800 „	1 „ 80 „
„ „ 800 „	2 „ 30 „

Przepisy szczegółowe, odnoszące się do wszystkich przesyłek markowych są następujące:

1) Przesyłka markowa musi tworzyć tylko jeden pakunek (paczkę).

2) Listu przewozowego wystawiać nie potrzeba.

3) Opłatę za przesyłkę uiszcza się markami (znaczkami), sprzedawanymi na stacjach. Marki główne opiewają na 80 h, uzupełniające na 50 h, 1 Kor. i 1 Kor. 50 h; marki główne po 80 h, przedzielone są linią dziurkowaną na 2 części, marki uzupełniające są jednolite.

4) Do opłacenia należytości przewozowych, wynoszących 80 h, używa się marki na 80 h, zaś do należytości wyższych, prócz tego, odpowiedniej ilości marek uzupełniających.

5) Odległości oznaczone na stacjach łączących się, w wykazach kilometrowych, obliczać należy według tych wykazów; jeżeli przesyłka przechodzi przez kilka kolei, a odległości całych linji nie są podane, należy zestawić całą odległość według odległości częściowych podanych w wykazach kilometrowych.

6) Przesyłek oddawanych lub wydawanych na przystankach nie można obciążać pobraniem — na innych stacjach można obciążać przesyłki przy oddaniu tychże pobraniem najwięcej 50 K, do czego służą karty pobrania, które na stacjach otrzymać można. Późniejsze obciążenie przesyłki pobraniem przy wydaniu tejże, lub podwyższenie kwoty pobrania jest niedozwolone.

7) Wysyłający nie otrzymuje osobnego zawiadomienia o nadejściu kwoty pobrania.

8) W 14 dni po uskutecznieniu przesyłki, może wysyłający odebrać kwotę pobrania za przedłożeniem pokwitowanej karty legitymacyjnej, i jeżeli nadeszło ze stacji kresowej zawiadomienie o nadejściu przesyłki.

9) Prowizję za pobranie płaci zawsze wysyłający przy wypłacie kwoty pobrania lub w razie zniesienia (uchylenia) pobrania, w chwili złożenia odnośnej deklaracji.

10) W razie późniejszego zmniejszenia lub zniesienia pobrania, musi wysyłający dla wykazania swego uprawnienia przedłożyć kartę legitymacyjną pobrania jakoteż mniejszy odcinek marki głównej.

11) Zaliczek gotówką na przesyłki markowe kolej nie daje, również niedopuszczalne jest podanie interesu połączonego z dostawą na czas.

12) Marki sprzedaje zarząd stacji i przystanków, ewentualnie zawiadowca pociągów na tych szlakach, na których oddawanie przesyłek markowych do rąk tegoż zawiadowcy jest dozwolone. Kwity na pobranie wydaje zarząd stacyj stronom bezpłatnie.

13) Marki zepsute, nieużywane i jeszcze całkiem łatwe do poznania wymieniają stacje i przystanki na nowe. Marki główne natenczas tylko mogą być wymienione, jeżeli w każdej znajdują się obydwie połówki (odcinki).

14) Przesyłki markowe obciążone pobraniem można oddawać (nadawać) tylko na stacjach, inne bez pobrania także na przystankach obsadzonych, jakoteż na tych przystankach nieobsadzonych, na których oddawanie przesyłek markowych jest dozwolone (do rąk zawiadowcy pociągu). Przesyłki markowe z pobraniem można przesyłać tylko do stacji; bez pobrania także do obsadzonych przystanków.

15) Każdą przesyłkę markową zaopatrzyć należy dokładnym adresem wysyłającego i odbiorcy i wyszczególnieniem zawartości przesyłki, nadto przylepić na niej trzeba większy odcinek marki głównej i ewent. marki uzupełniającej.

Na mniejszym odcinku marki po sprawdzeniu, że numer i serja są też same jak na odcinku większym, na przesyłce przylepionym, wybija stacja wysyłająca stempel z datą i wręcza wysyłającemu jako dowód przyjęcia przesyłki.

Kartki adresowe, dla przesyłek bez pobrania, wydają stacje i przystanki odbiorcze (nadawcze) bezpłatnie. Do zaadresowania przesyłek z pobraniem należy używać kartek adresowych kwitu pobrania, na którym prócz dat wyżej wymienionych trzeba uwidocznić kwotę pobrania (korony słowami).

Kwit legitymacyjny na pobranie, z wyjątkiem rubryki „zapisek kolejowy", ma strona sama zgodnie z kartą adresową dokładnie i wyraźnie wypełnić i przy nadaniu przesyłki oddać. Kwit ten zarząd stacji po wypełnieniu rubryki „zapisek kolejowy", oddaje stronie wysyłającej.

16) Zarząd stacji lub przystanku nie odważa przesyłek markowych; jeżeli jednak przy obejrzeniu przesyłki przypuszcza, iż więcej waży, niż dopuszczalna maksymalna waga, natenczas może przyjęcia przesyłki odmówić, chyba że na miejscu przez odważenie rzeczywistą wagę ustalić można.

17) Przewóz przesyłek markowych odbywa się prawidłowo pociągami osobowymi i pośpiesznymi pociągami towarowymi. Pociągi te wyznacza c. k. Dyrekcja kolejowa według własnego uznania. Przewożenie pociągami pospiesznymi jest niedozwolone.

18) Jeżeli się na stacji kresowej sprawdzi, że należytość przewoźną markami za mało zapłacono, w takim razie różnicę dopłacić musi odbiorca, na co otrzymuje potwierdzenie.

19) Na stacjach i przystankach, w których zaprowadzony jest dowóz przesyłek markowych, dowozi się przesyłki wprost do mieszkania odbiorcy, jeżeli tenże nie zrzekł się pisemnie dowozu przesyłek.

W innych wypadkach, jeżeli na stacjach przeznaczenia (kresowych), dowóz przesyłek przez zarząd kolei nie jest urządzony, albo też tam, gdzie dowóz taki jest urządzonym, a odbiorca (adresat) zastrzegł sobie, że sam przesyłki odbierać będzie, zarząd stacji, jeżeli adresat nie zrzekł się pisemnie zawiadomienia o nadejściu przesyłki, zawiadomi adresatów o nadejściu przesyłki w terminie dla przesyłek pospiesznych ustanowionym.

Za przesyłki markowe odpowiada kolej według powszechnych przepisów o odpowiedzialności kolejowej, odbiorca atoli musi przy odebraniu przesyłki poczynić zarzuty co do uszkodzenia, lub ubytku przesłanych przedmiotów.

Jakkolwiek na pozór liczba postanowień co do przesyłek markowych jest znaczna, to jednak w samej rzeczy manipulacja przy przesyłkach bez pobrania jest bardzo prosta.

Wysyłający odważywszy przesyłkę u siebie w domu, zaopatruje ją na stacji w adres i kupiwszy markę, przylepia większą jej część na przesyłce, zatrzymuje zaś drugą część, na której zarząd stacji wybija stempel z datą, i przesyłka do przewozu gotowa.

Przesyłki markowe nadają się bardzo szczególnie do przewozu ryb, gdyż tak przewóz jak i doręczenie następuje bardzo szybko, tak, że nawet w porze cieplejszej dojdzie ryba na miejsce przeznaczenia w stanie świeżym.

Dla ułatwienia i zachęty mogłyby dyrekcje kolejowe i Towarzystwa rolnicze ogłaszać perjodycznie nazwi-

ska producentów, którzy się do sprzedaży swych produktów w przesyłkach markowych zobowiązali, i podawać ceny.

Takie wykazy ogłaszał jeszcze w r. 1899 Wydział krajowy niższo-austrjacki we Wiedniu i dyrekcja wiedeńska koleji państwowych, z tego też powodu korzystanie z przesyłek markowych w niemieckich prowincjach austrjackich już w r. 1899 znacznie się rozpowszechniło — przypuścić więc należy, że i w naszym kraju przesyłki markowe wejdą w powszechne użycie, jak się tylko publiczność z niemi obezna, co przecież przy dobrej chęci wcale nie będzie trudne. *Dr. F. W.*

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Badania nad zawartością siarki w płodach rolniczych i glebie przeprowadzili w roku ubiegłym dwaj uczeni amerykańscy Hart i Peterson, uzyskując wyniki następujące. Ilość kwasu siarkowego zabierana ziemi przez rośliny jest bardzo znaczna; dla zbóż równa się dwom trzecim ilości kwasu fosforowego przez nie pobieranego, siano łąkowe zawiera mniej więcej tyleż siarki co i fosforu, a niektóre jarzyny mogą nawet przyswajać więcej; wreszcie krzyżowe wymagają dwa do trzech razy tyle siarki, co fosforu. Grunty przeciętne są stosunkowo ubogie w całkowitą ilość kwasu siarkowego; zawartość w nich tego połączenia waha się między 0,033% a 0,140%. Grunty uprawiane przez pięćdziesiąt do sześćdziesięciu lat bez nawozów tracą średnio 40% tej ilości kwasu siarkowego, jaką zawierały z początku w porównaniu do gruntów dziewiczych. Kiedy obornik jest stosowany regularnie i w wystarczającej ilości, zawartość siarki w gruncie utrzymuje się, a nawet wzrasta. Hart i Peterson stwierdzili, że z deszczem spada znaczna ilość kwasu siarkowego, że jednak ilość tę przewyższają straty, sprawione przez drenowanie, co wywnioskować się dało z analizy wody drenowej na stacji w Rothamsted. Jeśliby nawet te straty były mniejsze w innych miejscach, to przybytek atmosferyczny nie mógłby wynagrodzić ubytku siarki z powodu drenowania i uprawy. Chcąc więc zapewnić urodzajność gruntu, trzeba koniecznie dostarczać mu od czasu do czasu nawozów, zawierających oprócz innych uznanych za potrzebne substancji, wystarczającą ilość siarki. Takimi nawozami są z jednej strony obornik, z drugiej — nawozy sztuczne jako to: superfosfaty, siarczan amonowy, siarczan potasu i gips (siarczan wapna). *j.*

Nowsze poglądy na nawożenie gruntów ornych. Dotychczasowe poglądy na sprawę nawożenia gruntów ornych, przypisujące temuż rolę bezpośredniego dostarczenia pokarmów, wyczerpanych przez uprawę roślin, zaczynają się poważnie chwiać wobec nowszych badań różnych uczonych, wśród których miejsca naczelne zajmują Amerykanie. Najważniejszym momentem tychże badań jest stwierdzenie rzeczywistości, zaobserwowanej już swego czasu przez de Candolle'a, wydzielania przez roślinę pewnych szkodliwych materji, utrudniających dalszą uprawę roślin tego samego gatunku. Znane zjawiska wykończynienia gleby i t. p. dają się właśnie wytłumaczyć tym zjawiskiem. Odkrycie to zawdzięczamy uczonym amerykańskim Schreinerowi i Shorey'owi, którzy stwierdzili obecność w ziemi ciał organicznych złożonych, ale dobrze określonych: agrosterolu, soli kwasu karboksylowego dwubydrosystearynowego, którą udało im się wydzielić i porównać kształt jej kryształów, zaobserwowany w mikroskopie, z kryształkami otrzymanymi na drodze syntetycznej. Ciała te dużo posiadają własności charakterystycznych dla trucizn; ich roztwory są tym mniej szkodliwe dla roślinności, im bardziej są rozcieńczone. Doświadczenia powtórzono w najrozmaitszych warunkach i na wielu gatunkach roślin i doprowadziły zawsze do twierdzących wyników.

Zawdzięczamy też ciekawe próby amerykańskim agronomom z Bureau of Soils; uprawiali oni w doniczkach zboże, które ścięli po sześciu tygodniach jego wzrastania. Zboże natychmiast znów zasiane w tej samej ziemi dało w tym samym przeciągu czasu zbiór o połowę mniejszy, niezależnie od tego, czy dodawano czy nie składniki mineralne, zużyte przez zbiór pierwszy. Jeżeli zaś dodano do ziemi po drugim zasianiu cały zbiór pierwszy, lub też podlewano wodą z nawozu, urodzajność się utrzymywała. Fosfor lub potas z nawozów nie są więc koniecznie użyźniające. Wydzieliny trujące roślin mogą być osłabione przez pewne ciała organiczne.

Bardzo ciekawe badania poczyniono dalej co do przyczyny absolutnej nieurodzajności niektórych gruntów istniejących w Ameryce, której nawet nawożenie nie może usunąć.

Z gruntów tych zrobiono wyciągi wodne, w których uprawiano zboże. W czystym płynie bardzo mało rozwijają się korzenie. Przeciwnie zaś w płynie rozcieńczonym wzrost roślin jest znacznie bujniejszy i wzrasta w stosunku proporcjonalnym do stopnia rozcieńczenia; można zatem wnioskować, że urodzajność nie zależy od ilości ciał mineralnych, lecz od ilości produktów trujących.

A zatem ziemia „nieurodzajna" nie jest wyczerpana, jak twierdzono; jej bogactwo w pierwiastki mineralne jest niewyczerpane; jej składniki, jak to wykazali Delage, Lagatu i Schloesing, stopniowo ciągle się rozpuszczają w ilości dostatecznej. Nie, — ziemia nieurodzajna jest poprostu „zmęczona". Podobnie i w najwyższych organizmach drabiny biologicznej, życie nagromadza odpadki i trucizny, które trzeba usunąć, zniszczyć. Ziemia tak jak człowiek w spoczynku odzyskuje nowe siły. Porównanie to choć śmiałe, nie jest nowe; już sławny Berthelot powiedział o glebie, że jest to „żywy organizm".

Poza tym, wyjaśniając dokładniej działanie zwykłych nawozów, nowe teorje pozwalają przewidzieć możność zastąpienia ich środkami użyźniającymi daleko silniejszymi i lepszymi. Czy wobec tego, że toksyny ziemi zmęczonej istnieją w niej w nieskończenie małych ilościach, nie możnaby zastąpić potężnych ilości nawozów małą ilością ciał czynniejszych? Czy nie możnaby unicestwić zgubnego działania wydzielin przez „antytoksyny" organiczne? — Chociaż wyjaśnienia, jakie otrzymujemy co do rozlicznych prób, wykonanych w ostatnich latach, są często niepewne i sprzeczne (jest to nieuniknione wobec ich zupełnej nowości), w każdym razie można przewidzieć niezaprzeczoną możność używania nowych środków użyźniających których działanie potwierdzają znakomicie nowe teorje użyźniania.

Wiemy, że we wszystkich funkcjach życiowych, syntezy, nieustannie wytwarzane w zjawiskach odżywiania, wywołane są przez enzymy (fermenty). Otóż doświadczenia Gabrjela Bertranda, Fribota i innych wykazały, że najważniejsze z tych enzymów, utrwalające tlen, mogą znacznie zwiększyć swoją własność pochłaniania tlenu w razie obecności pewnych pierwiastków: manganu, magnu. Następnie, trucizny ziemne dosyć łatwo się utleniają; różne czynności rolnicze, jak oranie bronowanie mają właśnie na celu przewietrzanie ziemi, które wywołuje utlenianie toksyn gruntu. Zdaje się, że dodając do ziemi manganu lub magnu, można ją uzdrowić. Istotnie, użycie pomiędzy innymi solami tego rodzaju siarczanu manganu dało agronomom japońskim Aso i Nagaoka w uprawie ryżu znaczne powiększenie wydajności. Przeprowadzono później doświadczenia we wszystkich krajach z różnymi uprawami, jak ze zbożem, z burakami, z ziemniakami i wiele z pomiędzy nich dało wyniki zadawalniające. Skądinąd mikroby mnożące się w ziemi mogą oczywiście przez liczne reakcje chemiczne, wynikające z ich życia, mieć duży wpływ na wydzieliny roślin. Być może, że w razie wegetacji naturalnej, użyźniającej ziemię, toksyny zostają zniszczone równie dobrze, a zapewnie nawet prędzej przez mikroby, jak

przez rośliny wyższego rzędu. A zatem, czy nie możnaby użyźniać ziemi, dodając do niej kultury mikrobów, tak jak zwierzę czynimy odpornym na pewne choroby, wstrzykując mu surowicę bogatą w antytoksyny? Użycie mikrobów wiążących azot, które zachwalano, bez wielkiego zresztą powodzenia, zdaje się stawać praktycznym. Bottomley w Anglji i Stoklasa w Czechach otrzymali niedawno bardzo ciekawe rezultaty, siejąc w ziemi kultury mikrobów. Nie przecząc, że mikroby te działają głównie przez utrwalanie azotu powietrza, lub też doprowadzanie ciał organicznych azotowych do stanu gotowego dla roślin (zamiana w azotany), można przypuszczać, że ich wpływ na wydzieliny musi być w związku z ich wpływem na azot. Nowe badania na tym polu pozwolą pewno niezadługo ostatecznie określić ich rolę i sposób zastosowania. *j.*

O składzie i wartości pożywnej zgonin zbożowych. Czasopismo „*Landwirtschaftliche Versuchs-Stationen*" Bd. LXXVIII, Heft III. u. VI. Berlin, 30, Sept. 1912, podaje analizy i inne dane dotyczące wartości pożywnej zgonin. Skład zgonin bywa bardzo różny, zależnie od okolic i krajów, skąd wzięto zboże, jak również od roku zbioru. O bok drobnych ziarn zboża i ich części, zawierają zgoniny znaczną domieszkę nasion roślin pasożytniczych oraz części ziemnych nieorganicznych. Wartość więc pożywna zgonin zależeć będzie w pierwszej linji od ilości zboża i nasion nieszkodliwych dla zdrowia.

Analizy czynione w Niemczech nad przesiewkami pochodzącymi z okolic Kaiserlautern i Homburga w Palatynacie, wykazują ilościowo:

zboża drobnego i części ziarn od 76·2% do 76·8%
nasion roślin pasożyt. „ 22% „ 83·8%
Części ziemnych około 1·2%

Analiza przesiewek zboża rosyjskiego z r. 1910 wykazała:

zboża . . . . od 29·2% do 81·8%
nasion roślin pasożyt. . „ 17·5% „ 56·0%
części mineralnych . . „ 0·5% „ 14·8%

Z roślin pasożytniczych co do ilości najpierwsze miejsce zajmuje rdest *(Polygonum Convolvulus)*, którego ilość dochodzi do 71·6% ogólnej ilości nasion pasożytniczych. Następnie miejsce zajmuje kąkol (*Agrostemma Githago*), którego działanie na organizm zwierzęcy jest co najmniej wątpliwe. Natomiast stanowczo trujące są szkodliwe nasiona wyk, jak n. p. *Vicia sepium L.* i *Vicia angustifolia*, które wytwarzają z wodą szkodliwy kwas pruski. Sporadycznie znajdują się w przesiewkach i inne nasiona trujące, jak n. p lulek szalaj (*Hyoscyamus niger L.)*, omełek (*Lolium temulentum L.*). Obok tego na wartość przesiewek wpływa również ilość domieszek nieorganicznych.

Nie można więc używać na karmę przesiewek zawierających zbyt wielkie ilości domieszek nieorganicznych i nasion o wątpliwej naturze.

Zalecone jest poddawać analizie próbki zgonin z każdorazowego zakupu.

Młodemu bydłu i krowom cielnym można wydzielać zgoniny w niewielkich tylko ilościach, a zawsze mielone i zaprawione w wodzie gorącej.

Przy kupnie należy przekładać przesiewki niemielone i przed mieleniem poddać je oczyszczeniu.

Tylko zachowanie tych środków ostrożności może ustrzedz bydło karmione zgoninami od chorób, które często kończą się nawet śmiercią.

Zgoniny podnoszą znacznie mleczność krów i dlatego ich umiejętne wyzyskanie może przynieść wielką korzyść w gospodarstwie. *ł.*

Próby rozsadzania ortsztynu i innych składnikow w pod lebiu. Jałowość gruntu nie zawsze jest spowodowana jego wyczerpaniem. Często przyczyny bywają inne. Do tychże przyczyn należy zaliczyć tworzenie się żelaziaków w podglebiu. Żelaziaki takie powstają w gruntach piaszczystych (ortsztyny) i tłustych, a tworząc nieprzepuszczalną warstwę podglebia, równocześnie hamują wzrost roślin rolniczych, których korzenie nie są w stanie przebić zbitej masy żelaziaka.

Oddawna już przemyśliwano nad sposobami pokruszenia i rozdrobienia żelaziaków. Używano i używa się do tego t. zw. „bezpiecznych" materjałów wybuchowych t. j. takich, które eksplodują tylko przy pewnych określonych warunkach.

Oldenburska stacja doświadczalna podaje w „*Deutsche landwirtschaftliche Presse*" wyniki prób czynionych z materjałem wybuchowym „*Gesterus-Westfalith*", dostarczonym jej przez Westfalsko Anhaltskie T-wo akcyjne materjałów wybuchowych. Próby wykonano na gruncie piaszczystym i tłustych pastwiskach. Przed wykonaniem prób właściwych należało przekonać się o tem, do jakiej głębokości należy założyć ładunek, aby wybuch odniósł skutek pożądany, a nie sprowadził równocześnie zmieszania górnej warstwy gleby z podglebiem. Okazało się, że najdogodniejszą głębokością jest 1 m 25 cm. W otwory pionowe wydrążone do powyższej głębokości zapomocą specjalnego świdra o średnicy 6—7 cm, wstawiano ładunki półfuntowe, a odległość między nimi wynosiła w przybliżeniu dwa metry. Próba z ortsztynem wypadła pomyślniej, niż przy żelaziaku uformowanym w tłustej glinie. Ortsztyn został pokruszony przez wybuch i zamieniony na piasek. W tłustym gruncie masa żelaziaku została tylko nieco rozluźniona. *ł.*

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 52. z 27. XII. 1912. Kraków. Numer jubileuszowy w półwieku wydawnictwa przynosi następujące ważniejsze artykuły: Stanisław Jasiński: Niechaj błogosławi siejbie Bóg. Pół wieku wydawnictwa! Dr. Jan Włodek: Jaki jest cel nauk rolniczych. Dr. A. Krzyżanowski: Towarzystwa rolnicze. Dr Bujwid: Tłumienie gruźlicy u bydła. Dr. A. Górski: Oddłużenie gruntów. W. Tabeau: Spółki rolniczo-handlowe jako czynnik poprawy bytu rolnika. A. Wiśniewski: Potrzeba rachunkowości rolniczej i korzyści. J. Gabryl: Sady wzorowe. J. O. Fuchs: Powietrze w stajniach. Dr. St. Roztworowski: Kilka uwag o ściółce torfowej. Fr. Pietrzak: Promienica u bydła. Dr. St. Roztworowski: Piśmiennictwo. Z praktyki gospodarskiej. Z towarzystw i instytucji rolniczych. Sprawy bieżące. Wiadomości handlowe.

Gazeta rolnicza Nr. 52. z 27. XII. 1912. Warszawa. Od redakcji. A. Z.: Postępy „liberalizmu" wśród ziemian Litwy i Rusi. St. Jankowski: Postęp w rolnictwie a pomocnicy gospodarczy. Z. Leszczyński: Jeszcze o życie wiecznem. Spostrzeżenia i głosy z praktyki. (W sprawie komasacji gruntów. Polowa uprawa maku. Nawożenie drzew owocowych). Przegląd piśmiennictwa. Poradnik gospodarski. Z towarzystw i instytucji rolniczych. Skrzynka do listów.

Rolnik i Hodowca Nr. 51. z 19. XII. 1912. Warszawa. Z. Niewiarowicz: Mleko dla niemowląt i jego produkcja. D. Maczuga: Z bruku i zagona. Obserwator: Drożyzna i wywóz mięsa do Niemiec. Kurjer rolniczy. Sposób do walki z susłami Z towarzystw i kółek rolniczych. Z pracy zagranicznej i zawodowej.

Przewodnik kółek rolniczych. Lwów, 1. stycznia 1913. Nr. 1. Z Nowym Rokiem. S. Zalasiński: Dawniej a dzisiaj. M. Tworek: Nowa organizacja rolnicza. H. G.: Jeszcze kilka uwag z powodu tegorocznej klęski A. Z.: Burak cukrowy. Zły rok i brak paszy. Sprawozdania z kursów gospodyń wiejskich. Jak żywić bydło w zimie. Rady dla gospodyń. Sprawy towarzystwa. Wiadomości z zarządów powiatowych. Nowe książki. Rady i wskazówki. Informacje handlowe. Jako dodatek: Przyjaciel zdrowia.

Ziemianin. Poznań, 21. grudnia 1912. Nr. 52. Opisy gospodarstw: Iwno St. Pospieszalski: Nawożenie azotem. Prof. Dr. Schneidewind: Nawozy pod buraki cukrowe. E. Bartz: Wiadomości z rynku drzewnego. Nowe książki.

Poradnik gospodarski. Poznań. Nr. 52. z 27. XII. 1912. Doświadczenia z saletrą „Norge". O chowie świń. Kiedy dzieci gospodarza-włościanina uchodzą jako robotnicy. Pytania i odpowiedzi.

Gazeta cukrownicza. Warszawa. Nr. 13. z 28. XII. 1912. Przemysł buraczano-cukrowniczy w Anglii. Skraplacze i pompy powietrzne w cukrowniach. Cukrownia „Gniezno". Korespondencje.

Weterynarz gospodarski. Włocławek. Grudzień 1912. Nr. 12. Rok I. O świerzbie zwierząt i środkach zaradczych. Zapalenie płuc. Z praktyki hodowlanej. Rady praktyczne. Pytania i odpowiedzi.

Tygodnik rolniczy. Wilno. Nr. 50. z 28. grudnia 1912. Z. Ludkiewicz: Stanowisko obornika w organizacji gospodarstwa. W. Wielohorski: Warunki stosowania ugoru czarn. Nawożenie drzew owocowych. Z praktyki i teorji. Wiadomości różne. Pytania i odpowiedzi.

Gospodarz. Warszawa. Nr. 36. z 21. grudnia 1912. Statystyka rolnicza. Goreczyca czarna. Od redakcji. Siano brunatne. Odpowiedzi. Wiadomości targowe.

Wiener Landw. Presse. Wien. Nr. 2. z 1. I. 1913. Das Jahr 1912. Skizzen aus Babolna. Gebührenbefreiung bei Konvertierungen. Bekämpfung der Quecke. Rattenvertreibungsmittel. Feuilett: Trauriger Hof. Bücherschau. Sprechsaal. Tagesneuigkeiten i t. p.

Deut. Landw. Presse. Berlin. Nr. 103. z 28. XII. 1912. Wie können gemeindliche Fischgewässer am vorteilhaftesten durch Verpachtung ausgenutzt werden. Kalkstickstoff als Kopfdünger zu Roggen im Frühjahr. Gemeiner Wert — Ertragswert. Vom ersten Milchkontrollverein in Slavonien. Machinen u. Geräte Zum Anbau der kanadischen Pappel. Versuche mit angekeimten und entkeimten Kartoffel-Knollen. Weihnacht im Riesengebirge. Kleine Mitteilungen i t. p.

Illustr. Landw. Zeitung. Berlin. Nr 104. z 28. XII. 1912. Frostschäden im Walde. Betriebseinrichtung und Leitung in Fragen der Nutzviehhaltung. Die Furunkulose in unseren Fischgewässern. Zur Behandlung von Beinbrüchen der Tiere. Übersicht der Fachpresse. Kleine Mitteilungen. Aus dem Berufsleben. Antworten i t. p.

Deutsche Landwirt. Tierzucht. Hannover. Nr. 51. z 20. XII. 1912. Weihnachten. Impfung zur Herstellung einer Grundimmunitat gegen die Maul- und Klauenseuche. Ertragsresultate der Weide Weissenschirmbach im Sommer 1912. Das Nassfüttern der Pferde. Viribus unitis. Kleine Mitteilungen i t. p.

Osterr. landw. Genossenschaftspresse. Wien. Nr. 227. z 12. XII. 1912. Zurückziehung von Spareinlagen bei Raiffeisenkassen. Das Gesetz betr Steuer- u. Gebührenerleichterungen für Genossenschaften im Herrenhause. Eine landw. Genossenschaftsbäckerei in Frankreich. Verhandlungen des Eisenbahnrates. Ost. Zentralstelle zur Wahrung landw. Interessen. Sitzung des milchwirt. Komitees für Österreich. Literaturbericht etc.

Zeitschrift für das landw. Versuchswesen in Österreich. Wien. Nr. 12. za grudzień 1912. Der Nährstoffgehalt des Strohes der Getreidearten Galiziens (W. Kolski). Phonolix als Kalidüngemittel. Protokoll der Vostandssitzung. Neuheiten auf dem Gebiete des Pflanzenschutzes. Bücherschau etc.

Zeitschrift für Moorkultur und Torfverwertung. Wien. Nr. 5. Die Torfvergrasung in der Praxis. Der Wasserhaushalt auf Hochmoorboden. Wasiss Original-Spaten-Rollegge. Kleine Mitteilungen. Bücherschau.

Monatshefte für Landwirtschaft. Wien, Nr. 77. Die Zersetzung der organischen Düngemittel tierischer Herkunft durch Mikroorganismen. Die Standfestigkeit der Getreidehalme. Umschau. Vom Büchertisch etc.

Landw. Mitteilungen für Kärnten. Klagenfurt. Nr. 24. z 15. XII. 1912. Bestimmungen betreffend die Förderung der Stieraufzucht und Stierhaltung. Düngung der Obstbäume. Verwendung des Kälbesäugers. Zur Frage der Fleischproduktion. Kleine Nachrichten etc.

Land. u. forstw. Mitteilungen. Prag. Nr. 24. z 16. XII. 1912. Eine ausserordentl. Tagung der agr. Zentralstelle. Vorsicht bei Ankauf von Kleesamen Wasserwirtschaft. Die Vorbereitung des Jungviehs für den Weidegang. Kundmachungen etc.

Journal d'agriculture pratique. Paris. Nr. 51. z 19. XII. 1912. Le commerce des noix françaises en Amerique. La répression des fraudes et le role des laboratoires régionaux. La réforme agraire en Russie. La récolte des vins en France et en Algérie. Abreuroirs en tôle. La reglementation des halles centrales de Paris. Societé nationale d'agriculture de France. La semaine météorologique etc.

L'agriculture nouvelle. Paris. Z 21. XII. 1912. Deux nouveaux Asters. Couleurs d'automme. La pulpe de betterave et le lait. Les pigeons boulants. Les cooperatives agricoles à forme civile. Questions diverses etc.

Drobne porady gospodarcze.

Poprawę podwórzy, dojazdów oraz w ogóle dróg zwykłych, stających się niejednokrotnie niemożliwymi do przebycia przy silnej grudzie, uskutecznić można bardzo łatwym sposobem, a mianowicie przez bronowanie. Czynić to należy najlepiej pod wieczór, gdy ziemia po wierzchu rozmarznięta, daje się łatwo broną zupełnie gładko rozmazać, poczem, ściśnięta mrozem w nocy, tworzy zupełnie gładką, a twardą powierzchnię, po której jedzie się jak po asfalcie. By zaś na drugi dzień przy silniejszej operacji słońca ziemia napowrót nie rozmiękła, wystarcza okryć ją potrząską z mierzwy, pod którą lód znakomicie się przechowuje. Taka poprawa zupełnie nic właściwie nie kosztuje, o ile się ją uskutecznia w czasie wolnym od innych robót gospodarczych, a zaoszczędza inwentarz pociągowy, uprząż i wozy, niszczące się na wyboistych drogach, podwórzach itp. Pracę tę można wykonać broną łańcuchową samą, lub też co lepiej skombinowaną z włóką, przyczepioną z tyłu do brony. Można wreszcie do tego celu użyć także i ciężkich bron żelaznych, odwróconych do góry zębami. *j.*

Porą najodpowiedniejszą dla cięcia łoziny koszykarskiej są miesiące zimowe. Na wiosnę z chwilą ruszenia soków zdzieranie kory z witek jest wprawdzie łatwiejsze, niż w zimie, jednakże o tyle gorsze, że w tym czasie soki roślinne ruszają z dolnych części rośliny ku górze, a zatem przez obcięcie pędów uboży się całą roślinę, przez co znacznie skraca się jej okres wegietacyjny. Plantacje cięte na wiosnę dają na ogół bardzo słaby przyrost, są bowiem słabo ulistnione i rozkorzenione. By zatem w zimie ciąć łozinę, należy starać się o ułatwienie zdzierania kory, a to przez wstawianie jej przy nadejściu pory cieplejszej końcami do wody, którą one wtedy łatwo nasiąkają. Po okorowaniu witek można je siarkować, a to w celu uzyskania czysto białej barwy. *w.*

Etykiety drewniane do znaczenia roślin ogrodowych, drzew, odmian zbóż, ziemniaków, wreszcie do oznaczania poletek nawozowych należy przygotowywać zawczasu w ten sposób, że deseczki drewniane, stosownej wielkości, starannie wygładzone ze strony, na której ma być umieszczony napis maluje się bielą ołowianą (Bleiweiss), poczem zaraz, gdy jeszcze są wilgotne, wypisuje się daną nazwę ołówkiem. Napis taki może trwać kilka lat, pozostając zawsze czytelny. *w.*

Łatwy sposob odrażania. M Trillot, z Instytutu Pasteur'a, zachwala sposób odrażania, mogący oddać na wsi wielkie usługi.

W lokalu szczelnie zamkniętym zapala się słomę wilgotną, by spalanie było powolne i niezupełne.

W tych warunkach wytwarza się znaczna ilość aldehidu kwasu mrówkowego (formaldehidu), którego siła odrażająca jest, jak wiadomo, bardzo wielka. Dla objętości 100 metrów sześciennych wystarcza do tego celu 6 kg słomy. Sposób ten tak łatwy do zastosowania przy odrażaniu budynków gospodarczych, czy mieszkalnych, musi być — rzecz naturalna — ostrożnie wykonywany, by cały budynek dotyczący z dymem nie poszedł, przyczem dezynfekcja byłaby wprawdzie zupełna, ale za kosztowna. *w.*

Rozmaitości.

Z przepowiedni na rok 1913. Książę pruski, a późniejszy cesarz niemiecki Wilhelm I., spotkał się w roku 1829 z głośną francuską Sybillą, panią Le Normand. W rozmowie zapytał książę wróżbiarki, kiedy nastąpi najbliższy ważny wypadek w jego życiu. Sybilla nie odpowiedziała wprost, ale poleciła księciu dodać do roku 1829 sumę cyfr tegoż roku (1829 + 1 + 8 + 2 + 9 = 1849). Wypadła cyfra 1849. I rzeczywiście w roku 1849 Wilhelm I. zgniótł rewolucję w Badenie.

Zaintrygowany książę pytał dalej. W którym roku zajdzie najważniejszy wypadek jego życia? Wróżka poleciła mu zrobić podobny rachunek z cyframi roku 1849 (1849 + 1 + 8 + 4 + 9 = 1871). Książę otrzymał z rachunku cyfrę 1871. Była to data roku, w którym książęta Rzeszy obwołali Wilhelma w Wersalu cesarzem Niemiec.

„Kiedy umrę“ — zadał trzecie pytanie książę. Wróżka kazała mu znowu dodać cyfry roku 1871 (1871 + 1 + 8 + 7 + 1 = 1888. Spełniła się i ta przepowiednia. W roku 1888 zmarł pierwszy cesarz niemiecki.

Wkońcu zapytał Wilhelm, kiedy po jego śmierci przyjdzie dla Prus ważny moment historyczny. Sybilla nie dała mu znowu jasnej odpowiedzi, ale poleciła do roku 1888 dodać cyfry tegoż roku. Z rachunku tego (1888 + 1 + 8 + 8 + 8 = 1913) wypadła cyfra 1913. Stąd w kołach dworskich w Berlinie panuje przekonanie, że rok 1913 będzie miał specjalnie doniosłe znaczenie dla Niemiec. Czy będzie pomyślnym czy też katastrofalnym? Zabobonni Niemcy przewidują nawet ogłoszenie republiki w r. 1913. *w.*

Plony zbóż i ziemniaków w przecięciu z ha w q w różnych krajach:

Kraj	W roku	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies	Ziemniaki
Belgia	1909	25,2	22,8	28,1	25,1	175,5
Bośnia i Hercogowina	1910	8,4	7,2	8,7	7.4	—
Bułgarja	1910	10,6	10,1	11,8	7,9	41,1
Niemcy	1911	20,6	17,7	19,9	17,8	103.5
Finlandja	1910	11,0	11,7	9,6	10,1	66,2
Francja	1911	13,8	14,3	14,3	12,6	74,2
Wielka Brytania	1911	22,1	—	17,9	16,6	167,9
Irlandja	1911	24,7	18,2	24,1	20,4	156,9
Włochy	1911	11,0	11,0	9,6	11,6	58,7
Luksemburg	1911	15,4	16,2	16,9	15,7	83,2
Holandja	1910	21,7	17,5	24,2	20,3	166,1
Norwegia	1911	14,6	16,0	16,3	13,9	135,7
Austrja	1911	13,2	13,1	14,8	12,1	92,3
Rumunia	1911	13,5	9,6	11,2	10,0	95,9
Rosja	1911	4,7	6,6	7,7	6,7	70,0
Szwecja	1910	21,2	14,7	16,8	15,4	102,0
Szwajcarja	1906	16,0	17,0	16,5	1[illegible],0	150,0
Serbia	1910	9,0	6,8	8,1	5,8	39,5
Hiszpania	1911	10,3	9,1	13,1	9,6	[3]76,7
Turcja europejska	1907/08	11,4	12,8	13,0	8,5	12,0
Węgry	1911	14,0	11,6	14,2	11,8	72,3
Argentyna	1909/10	6,1	—	—	9,2	—
Chile	1910/11	—	12,6	—	17,4	73,6
Kanada	1911	14,0	11,7	15,2	14,7	96,7
Uruguay	1909	6,8	—	6,8	6,6	—
Stany Zjednoczone	1911	8,4	9,8	11,3	8,8	54,4
Indje	1910	8,4	—	—	—	—
Japonia	1910	13,9	13,0	17,7	[6]19,8	[6]97,4
Nowa Zelandja	1910/11	16,6	—	13,6	15,0	—
Nowe Wali	1910/11	8,8	9,2	6,6	9,8	68,4
Queensland	1910	6,4	—	8,4	8,9	47,2
Australia południowa	1910	7,8	4.5	8,9	6,6	77,0
Tasmania	1910/11	14,4	12,4	15,2	14,5	67,2
Wiktorja	1910/11	9,8	8,3	14,3	11,1	[7]65,3
Australia zachodnia	1910/11	6,8	4,3	5,6	5,6	82,3
Algier	1910	6,8	9,4	7,7	9,5	26,2
Tunis	1909/10	2,4	—	1,8	9,8	—

j.

KORESPONDENCJE.

Z pól.

Odbieram korespondentkę z cukrowni. Donosi, że „wysłano wytłoki“. Gdyby nie to, że od lat już wielu kartki takie otrzymuję i wiem, co zapowiadają, zachodziłbym w głowę, jak możliwe, ażeby w cukrowni coś tłoczono dla uzyskania cukru, a odesłano jako odpadki jakieś „wytłoki“. W parę dni jest i zapowiedziany wagon i list przewozowy z tej samej cukrowni, ale w nim nic o wytłokach, tylko podano „wysłodzoną krajankę z buraków“. Nie bardzo rozumiem, coby zawierał ten wagon, bo wysłodzić podobnie jak wyżarzyć, wykwasić znaczy, że temu działaniu zapomocą żarzenia lub kwasu poddano rzecz jakąś, że krajance nie cukier odjęto, lecz, że ją poddano słodzeniu jakby jęczmień w gorzelni, o którym powiedzieć można, że go się wysładza. Więc i ta nazwa niewłaściwa, a odpowiednią byłaby „o d c u k r z o n a k r a j a n k a b u r a c z a n a“. Bo jak plewę lub mąkę z owsa nazywamy owsianą, tak też i tę krajankę nazwać można buraczaną, a nie z buraka, ani buraczną lub burakową.

Ale mamy i w y t ł o k i w gospodarstwach naszych te, co pozostały przy tłoczeniu oleju ze słonecznika, rzepaku, lnu i t. p. To są wytłoki, a nie żadne kuchy lub makuchy. Bo te ostatnie dwie nazwy, to z niemieckiego, wobec naszej bardzo dobrej polskiej „wytłoki“ zupełnie są niepotrzebne. Twór obrzydliwy, powstały z niemieckiego Mahlkuchen taki, jak utworzony przez naszych świniarzy „Marchale“ z „Markthalle“, do której świnie te się dostają, powinien być raz na zawsze wyrzucony, zwłaszcza z pism polskich i uczelń naszych rolniczych, do których gorąco się z tem zwracam.

A kiedy już omawiam nazwy karm, przypomina mi się nazwa, którą dajemy niemieckiemu Kraftfutter. Nazywają to w pismach naszych karmą treściwą. W tej nazwie, czuję, jak cała nasza nauka rolnictwa i słownictwa jej chodzi jeszcze na pasku niemieckim. Jak daleko słownictwu naszemu do tej swobody, którą tworzenie rzeczy daje nazywaniu jej. Gdyby pojęcie tej karmy doszło do ludu, a nie doszła go z niem nazwa jakaś obca, którą by on zaraz pochwycił i z polska przerobił, to niezawodnie lud dotworzyłby i nazwę, a kto wie, czy nazwą tą nie byłaby „t r e ś c i n a“. Jak sądzicie Panowie, czy nie składniej byłoby przyjąć taką nazwę i mówić, że na stajnię wychodzi 1 q t r e ś c i n y p o d s t a w o w o, a $^1/_2$ q t r e ś c i n y o s o b n i c z o. *X...r.*

Doniesienia kronikarskie.

Wpisy na sześciomiesięczny kurs podkownictwa w c. k. Szkole ślusarstwa maszynowego w Tarnopolu odbędą się w dniach 10. do 15 stycznia 1913 w Dyrekcji wspomnianego Zakładu.

Do przyjęcia na kurs trzeba:

a) świadectwa ukończenia szkoły ludowej,
b) „ wyzwolin,
c) poświadczenia najmniej dwuletniej praktyki czeladnej w kowalstwie.

Uczestnicy kursu podkownictwa mogą korzystać równocześnie z zawodowego kursu dla obsługujących kotły i maszyny parowe, tudzież kursu naprawy i obsługi maszyn rolniczych.

Bliższych informacji w sprawie kursu udziela Dyrekcja pisemnie lub ustnie.

Melioracja pastwisk gminnych Ministerstwo rolnictwa na wniosek Wydziału krajowego przyznało dotychczas z dotacji traktatowych z działu przeznaczonego na melioracje pastwisk gminnych (około 400.000 K rocznie) następujące subwencje: na meliorację pastwiska gminnego w S t a r y m S a m b o r z e 17.300 K, w P a r c h a c z u, pow. Sokal 153.500 K, w B e s k u, pow. Sanok 74.802 K. w D m y t r o w i e, pow. Kamionka Strumiłowa 139.200 K, w S o k o l n i k a c h, pow. Tarnobrzeg 115.000 K, we W y c i ą ż u, pow. Kraków 16.000 K, w D o l i n i e, pow. Dolina 190.000 K, w K u p i c z w o l i pow. Kamionka Strumiłowa 229.600 K, w N i e m s t o w i e, pow. Cieszanów 95.000 K. Razem więc do końca 1912 roku **1,030 402 K** *J. K.*

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom „Rolnika“ zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja.*

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

L. 10.876/12. We Lwowie, 3. grudnia 1912.

OGŁOSZENIE.

Podobnie jak w latach poprzednich, Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego będzie pośredniczył w sprowadzaniu z Rygi i Pernawy oryginalnego nasienia lnu inflanckiego i rozdzielał go po cenie zniżonej w granicach subwencji, uzyskanych od c. k. Ministerstwa rolnictwa na cele zniżki ceny.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa, winni nadesłać zamówienia do Komitetu za pośrednictwem miejscowej Rady Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (rygskie czy pernawskie), niemniej z podaniem miejsca zamieszkania, poczty, stacji kolei żelaznej i dołączeniem zadatku:
85 gr. od garnca albo **27 K** od worka lnu rygskiego, a
115 gr. „ „ **37 K** „ beczki lnu pernawskiego
do 15. stycznia 1913 roku najdalej.

Zamówień zbiorowych bez imiennego wyszczególnienia pojedynczych plantatorów, jakoteż zamówień bez zadatku przyjąć nie możemy, a zamówienia po terminie nadesłane pod żadnym warunkiem uwzględnione nie będą, gdyż Komitet, chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę, musi wysłać zamówienie już w miesiącu styczniu. Obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowym (ewentualnie kolejowym) przy rozesłaniu zamówionej ilości nasienia.

Równocześnie przyjmujemy także zamówienia na nasienie konopi z tym zastrzeżeniem, że wobec zmiany akcji w tym kierunku, za nasienie to liczyć będziemy ceny targowe. Tytułem zadatku na nasienie konopi, nadsyłać należy po 15 K na 100 kg.

Komitet c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego:

Prezes: *W. Czartoryski*, m. p. Dyrektor: *Wł. Niwicki*, m. p.

Instrukcja

rozsprzedaży drzewek owocowych po zniżonej cenie

ogłoszona do l. 3.712/09 dnia 9. sierpnia 1909:

1. Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie, ul. Lindego l. 6. zakupuje ze subwencji na ten cel otrzymanej, pewną ilość drzewek i krzewów owocowych, które potem po zniżonej cenie dostarczać będzie włościanom i innym małorolnym gospodarzom.

2. Pierwszeństwo w nabyciu rezerwuje się dla członków Oddziałów, w miarę zapasów mogą korzystać także inni małorolni gospodarze, ale wyłącznie dla wysadzenia we własnym sadzie i to tylko w miarę uznania Komitetu, względnie odnośnego Oddziału.

3. Korzystać mogą pod tymiż samymi warunkami z dobrodziejstwa tej subwencji również Zarządy szkół ludowych wiejskich i małomiejskich, lecz drzewka zakupione muszą być objęte inwentarzem odnośnej szkoły.

4. Wszelkie zamówienia powinny być wnoszone przez Oddziały c. k. Tow. gosp. lub Zarząd Główny Tow. Kółek rolniczych i przez nie mają być poparte.

5. Komitet będzie dostarczać półpiennych jabłoni, grusz, śliw, czereśni i wiśni, ewent. także wysokopiennych czereśni i wiśni, agrestów, a także porzeczek jako krzaków przedewszystkiem w odmianach poleconych przez dobór krajowy z zastosowaniem do lokalnych warunków, w braku takich odmian także zbliżonych, a nieobjętych doborem.

6. Oddziały względnie zamawiający mają **najdalej do 15 lutego 1913 podać swe zapotrzebowanie drzewek i krzewów do Komitetu, o ile potrzebne są na wiosenny sezon sadzenia; dla sezonu jesiennego ustanawia się ostateczny termin l. października. Zamowienia należy zaopatrzyć w dokładne adresy odbiorców z podaniem stacji pocztowej i kolejowej, oraz w należytość przypadającą, a to:**

za 1 szt. jabłoni, śliwy, czereśni lub wiśni płaci odbiorca . . . . groszy 70
za 1 szt. gruszy płaci odbiorca . . . „ 85
za 1 krzak agrestu płaci odbiorca . . „ 25
za 1 krzak porzeczki płaci odbiorca . . „ 15
za 1 krzak 2-letniej winorośli płaci odbiorca „ 25

7. Drzewka i krzewy dostarczone zostaną odbiorcy opłatnie do najbliższej stacji kolei; jeżeli jednak wysyłka obejmuje mniej niż 30 drzewek lub 60 krzewów, to odbiorca dopłaca małą różnicę kosztów opakowania, dostawy i ekspedycji. **Kwotę przypadającą powinno się składać do kasy Komitetu opłatnie przy zamówieniu. W razie zaś wysyłki za zaliczką, powinna być przesyłka zadatkowaną do połowy należytości.** Komitet może zamówienia sąsiednie łączyć do wysyłki.

8. **Zamawiający ma przedłożyć rewers następującej treści:**

a) że wykopie wcześnie odpowiednio szerokie i głębokie doły, na gruntach wilgotniejszych posypie kopczyki stosowne; oddalenie drzewka od drugiego ma wynosić dla jabłoni i grusz co najmniej 10 m., dla czereśni i wiśni co najmniej 8 m., dla śliw sadzonych jako śliwniki zwarte co 5—6 m.; jeżeli ma się śliwki sadzić między jabłonie lub grusze, należy tym dać oddalenie 12 m., a śliwki sadzić w środek tej odległości. Krzewy mają być sadzone najmniej o 1 metr od siebie, w rzędach po 3 m. od siebie oddalonych;
b) że drzewka i krzewy wysadzi starannie, pielęgnować będzie należycie, a zwłaszcza ochraniać od szkody przez bydło i zające, w zimie zwykle wyrządzane;
c) że w razie, gdyby zostało skonstatowane, iż nie stosował się do tych poleceń, drzewka zaniedbał, sprzedał lub wogóle zmarnował, ma on zapłacić różnicę, czyli subwencję otrzymaną i będzie na zawsze od dobrodziejstwa subwencji wykluczonym.

9. W razie braku drzewek w sezonie wiosennym, może Komitet wykonanie zamówień odłożyć do sezonu jesiennego b. r. lub na dalszy sezon wiosenny, o ile zamawiający nie cofną zamówień.

10. Właściciele i t. d. większej własności mogą za pośrednictwem Komitetu nabywać doborowe drzewka po cenach oryginalnych, lecz bez opłaty przez Komitet kosztów opakowania i transportu.

Komitet c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

Uwaga: Przy zamówieniach zwracamy uwagę na warunki, podane w instrukcji, takie tylko bowiem zamówienia mogą być uwzględnione.

Z ODDZIAŁÓW.

PROTOKÓŁ

z posiedzenia Walnego Zebrania członków c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego w Bobrce dnia 9. grudnia 1912 r.

Obecni: Przewodniczący Włodzimierz Czaykowski, 21 członków oddziału, delegat Wydziału kraj. Wny P. W. Bielski, inspektor hodowlany p. Leon Starkiewicz.

Prezes zagajając posiedzenie złożył sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, a przystępując do porządku dziennego, po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, oddał głos p. Bielskiemu. Prelegent wygłosił wykład o asekuracji bydła, a po ożywionej dyskusji, która się na ten temat rozwinęła, dawał liczne wyjaśnienia. Następnie przedstawił p. Adam Madeyski fachowo opracowany referat o stanie lasów gminnych. Po przyznaniu 11 stacjom subw. i 5 stacjom traktatowym buhaji, jakoteż po wybo-

rze 2 delegatów na Radę ogólną, Walne Zgromadzenie uchwaliło wniosek Wgo p. Ożarowskiego. _

1) Walne Zgromadzenie poleca Prezesowi, aby natychmiast udał się do Komitetu i spowodował wysłanie deputacji do Wiednia, w celu wyjednania u Rządu w drodze rozporządzenia wykonawczego, wyłączenia obór zarodowych buhaji subwencyjnych i traktatowych, jakoteż chlewni centralnych od obowiązków, wynikających z nowej ustawy o świadczeniach na wypadek mobilizacji i wojny.

2) Wniosek Wp. Leopolda Korzennego, z uzupełnieniem wniosku Wp. Henryka Czaykowskiego: Poleca się Prezydjum, by odniosło się do Komitetu o interwencję u władz, by zniżki frachtowe przyznane na czas od 10-o grudnia 1912 do 31 maja 1913, obowiązywały wstecz od 1 września 1912, niemniej, by przypadające opusty taryfowe potrącały przy odbiorze towaru urzędy stacyjne krajowe, by nie potrzeba żądać zwrotów w drodze reklamacji do dyrekcji kolejowych.

3) Wreszcie uchwalono wniosek p. Henryka Czaykowskiego, w myśl którego deputacja złożona z wnioskodawcy p. Leopolda Korzennego i p. Dominika Cybrucha, zaraz po posiedzeniu przedstawiła WPanu Staroście rozmiary klęski tegorocznej i uprosiła tegoż o poparcie postulatów Oddziału, zmierzających do złagodzenia następstw klęski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes zamknął posiedzenie.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Ministerstwo rolnictwa ogłasza, że w rządowych stadach w Radowcach i Piber w sezonie stanowienia 1913 dopuszczonych będzie 10 prywatnych klaczy do znajdujących się tamże ogierów po cenach niżej poszczególnionych, a mianowicie:

W stadzie rządowem w Radowcach:

Blocksberg, pełnej krwi angielskiej, chowu p. Jerzego Meichla, po Dunure od Blondine, po Abonnent. wygrał ogółem 157.190 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K; półkrwi 20 K.

Galetto, pełnej krwi angielskiej, chowu bar. Rotschilda, po Gallinule od Anticant, po Merry Hampton. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Grey Melton, pełnej krwi angielskiej, wychowany we Francji, po Chalet od Miss Melton, po Melton; wygrał ogółem 94.563 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Matchmaker, pełnej krwi angielskiej, chowu bar. Gustawa Springera, po Matchbox od Elspeth, po Sterling; wygrał ogółem 100.480 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Star of Hanover, pełnej krwi angielskiej, wychowany w Ameryce, po Hanover od Star Actress po Kendal; wygrał ogółem 28 096 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Saxon, pełnej krwi angielskiej, wychowany we Francji, po The Bard od Shrine, po Clairvaux albo Isonomy. Zwycięzca francuskiego Derby w roku 1901, wygrał ogółem 432.475 franków. Taksa: klacze pełnej krwi 60 K., półkrwi 30 K.

Trafalgar, pełnej krwi angielskiej chowu p. Aleksandra Jarossa, po Falb od Topaze, po Duncan; wygrał ogółem 117.540 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Theseus, pełnej krwi angielskiej, wychowany w Niemczech, po Gouverneur od Titsey, po Orion; wygrał ogółem 7.140. K. Taksa: klacze pełnej krwi 20 K, półkrwi 10 koron.

Wombwell, pełnej krwi angielskiej, wychowany w Anglji, po Isinglass od Mrs. Butterwick, po St. Simon; wygrał ogółem 73.584 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Hermit, czystej krwi arab po ogierze czystej krwi arabskiej od klaczy czystej krwi arabskiej. Taksa 20 K.

Marzouk, czystej krwi arabskiej po Shimar od Al Hai. Taksa 20 K.

W stadzie rządowem w Piber:

Carabas, pełnej krwi angielskiej, chowu bar. Gustawa Springera, po Carbine od Dolly Watts, po St. Frusquin; wygrał ogółem 56·670 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Dealer, pełnej krwi angielskiej, chowu bar. Gustawa Springera, po Santry od Dear-Lady, po Lades. Zwycięzca austrjackiego Derby w r. 1911; wygrał ogółem 103.260 K. Taksa: klacze pełnej krwi 40 K, półkrwi 20 K.

Klacze do odnośnych ogierów należy zgłaszać do 1. lutego w dotyczącem stadzie rządowem. Klacze zgłoszone po upływie tego terminu będą przyjęte w porządku, w jakim je zgłoszono. Do pielęgnowania klaczy ma właściciel przysłać swych własnych ludzi.

Za żywność płaci się następujące ceny:

Za klacz nieźrebną dziennie	2·— K
„ „ źrebną „	2·50 „
„ „ ze źrebięciem dziennie . . .	3·— „

Za opiekę lekarską, pielęgnowanie kopyt etc. policza się jednorazowo kwotę 10 K. Oprócz taksy za stanowienie należy się od każdej klaczy kwota 10 K dla personalu stada.

Wszelkie inne wymagania będą uwzględnione przez zarząd odnośnej stadniny.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 23. do 29. grudnia 1912.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
23 p.	42·2	42·0	41·9	+1·4	+6·2	2·2	+6·2	0·0	4·4	5·2	4·2	89	73	78	0	0	0	1	0	9	—	
24 w.	42·	42·6	43·1	—1·7	2·7	1·8	3·0	—1·7	3·3	5·1	5·2	82	91	100	NW 1	0	W 1	0	10	10	4·8	●
25 ś.	42·7	42·1	41·6	+1·8	5·1	3·4	5·1	+0·5	4·9	5·6	5·4	93	86	93	SW 1	SW 1	SW 2	10	10	10	—	
26 c.	36·7	35·0	34·6	3·5	5·8	2·5	6·3	2·0	5·2	5·8	5·0	88	85	91	SW 3	W 8	W 3	10	8	3	0·9	●
27 p.	27·7	27·2	29·4	5·0	4·7	3·8	5·2	+1·8	5·5	5·9	5·4	84	92	90	W 4	SW 3	W 4	10	10	10	7·4	●
28 s.	37·8	38·9	38·6	1·7	2·5	0·1	4·0	—0·2	4·0	4·7	4·1	78	84	89	W 3	W 1	W 1	10	10	1	4·2	●
29 n.	36·7	38·5	39·2	4·3	6·8	6·0	6·8	+0·1	5·9	6·5	6·1	96	88	88	SW 6	SW 4	W 5	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 23/XII 1912 do 29/XII 1912. Pszenica 9·60—10·00, żyto 8·80—9·20, jęczmień brow. 8·60—9·50, past. 8·00—8·40, owies zeszłor. 9·60—10·00, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—14·00, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·50 do 9·00, wyka 10·20—10·80, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 85—95, koniczyna czerwona 82—111, biała 97·00—122·00, szwedzka 100·00—125·00, tymotka 27·00—30·00, siano lepszej jakości 4·00—4.35, gorszej 3·50 do 4·00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 5·20—5·50, słoma okłotowa 2·85—2·95, mierzwiasta 2·70—2·75, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, nafta zwykła 15·00—16·00, salonowa 17·00 do 18·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 6·86—7·33, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 12·50—13·50, otręby żytne 12·00—13·00, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·70—1·80, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·84—1·92, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·70—1·80, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·30—1·34, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego
Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 1. do 7. stycznia 1913.

Wobec pewnego ożywienia na naszym targu zbożowym mamy do zanotowania znaczniejsze nieco tranzakcje przy lepszej tendencji. W notowaniach jednak żadnych znaczniejszych zmian nie było.

Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 19·00 do 19·60, żyto 17·20 do 17·60, owies 17·00—18·00, jęczmień pastewny 16·00 do 16·50, jęczmień browarny 00·00 do 00·00, siano słodkie 6·00 do 6·50, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 3·80—4·00, słoma okłotowa 4·00—4·50, koniczyna biała 000—000, kartofle jadalne 0.00—0·00. kartofle gorzelniane 0·00—0·00. Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 28. grudnia 1912.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 9·50—10·00, żyto 8·25—9·00, jęczmień browarniany 7·50 do 8·50, groch Victoria 12·00—13·00, groch zwykły 9·00—11·00, owies 8·50—9·00, hreczka 8·50—9·00, wyka 0·00—00·00, koniczyna czerwona 70·00—115·00, koniczyna biała 100·00—150.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—26·00, nadkontyngent. 00·00—16·00.

Usposobienie spokojne.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 30. grudnia 1912, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 22·75 do 23·10, żyto nowe 19·20 do 19·30, jęczmień pastewny 18·00 do 18·60, owies gotowy 21·50 do 22·00. Kukurudza węgierska 00·00—00·00, Cinq. 00—00.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 31. grudnia 1912.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 11·65 do 12·35, banatka nowa (76—78) 11·35 do 11·80, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 10·65 do 11·20, słowacka nowa (76—80 kg) 10·65 do 11·20, południowa nowa (77—80 kg) 10·55 do 11·15, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·60 do 10·00, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·85 do 10·20, austrjackie nowe (70—73 kg) 9·35 do 9·80.

Jęczmień morawski loco stacje 8·75 do 10·00, słowacki loco stacje 8·50 do 10·25, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·50 do 9·50, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 8·10 do 8·50, browarniany 8·75 do 9·10.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 31. grudnia 1912. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 44, buhaji 11, krów 62, razem bydła rogatego 117 sztuk, jałownika 86, cieląt 201, owiec (kóz) 00, nierogacizny gal. 94, węg. 00 — razem 498. Woły z paszy płacono 90 do 104, woły chude 00 do 00, buhaje 82 do 94, krowy 50 do 80, jałownik 50 do 97, cielęta 80 do 106, nierogacizna galic. 106 do 114, węg. 00 do 00, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 351 do 665, woły chude 000 do 000, buhaje 295 do 617, krowy 120 do 500, jałownik 60 do 382, cielęta 28 do 49, nierogacizny gal. 95 do 140, węg. 00 do 00.

Kraków. dnia 27. grudnia. 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 191, cieląt 131, owiec i kóz 0, nierogacizny 148, — razem 470 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 61 do 96, woły z paszy 68 do 108, woły chude 00 do 000, krowy 51 do 88, jałownik 61 do 84, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 150 do 160. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120 do 300, woły 250 do 400, krowy 116 do 300, jałówki 120 do 260, cielęta 28 do 65, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 378, na konsumcję innych gmin kraju 92, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Kraków, dnia 31. grudnia 1912. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 165, cieląt 254, owiec i kóz 0, nierogacizny 771, — razem 1190 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje koron 74 do 88, woły a) chude 88 do 96, b) z paszy 00 do 00, krowy 00 do 00, jałówki 00 do 00, cielęta 00 do 00, nierogaciznę tuczną 00 do 00, nierogaciznę bitej wagi od 148 do 166, Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100 do 300, woły 240 do 400, krowy 120 do 280, jałówki 120 do 220, cielęta 29 do 70, owce i kozy 00 do 00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1114, na konsumcję innych gmin kraju 76 sztuk, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Targ bydła w Pradze

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 30. grudnia 1912. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 136 sztuk owiec od 1·00 do 1·52, 208 sztuk cieląt od 1·52 do 1·80, wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 7—10 kg) na sztuce; 10940 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·60 do 1·72, galicyjskich 1·60 do 1·68, 22·905 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 132 do 160, tylne 164 do 192, z buhajów: przednie 128 do 140, tylne 132 do 152, z krów: przednie 112 do 128, tylne 120 do 160, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 108 do 120, tylne 124 do 140. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 30 grudnia 1912. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 697 sztuk, — a w szczególności: 156 czeskiego, 541 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·92 do 1·18, prima od 1·19 do 1·28, wyjątkowo 1·29 do 1·34, buhaje od 0·90 do 1·04, krowy od 0·80 do 1·02; bydło galicyjskie: woły od 0·76 do 1·16, buhaje od 0·68 do 1·02, krowy od 0·44 do 1·00, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·62 do 1·00, za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron; bydło węgierskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·00 do 0·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 2.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 30. grudnia 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono: 2.924 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 2099, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 825; według gatunków 1636 wołów, 594 buhajów, 584 krów, 110 bawołów.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 74).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 439.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1089 sztuk mniejszy, a to spędzono o 350 bydła tucznego, o 375 bydła z pastwiska i o 363 bydła chudego mniej, zaś według gatunków dostarczono mniej o 845 wołów, więcej 91 buhajów, mniej 334 krów i bawołów 1.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 1824 szt., z Galicji 320, z innych krajów austr. 780 szt.

Ceny: galicyjskie woły prima 118—120, (wyj. 124), średnie 98 do 116, — woły węgierskie liche: 86 do 96, średnie 98 do 102, prima 104 do 108 (wyjątk. 116); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00, woły: niemieckie prima 124 do 132 (wyj. 136), średnie 112 do 122, liche 100—110, buhaje prima 78 do 102, średnie i liche 00—000 (wyj. 00—000), krowy prima 76 do 108, średnie i liche 00—00 (wyj 000), bawoły: prima 48 do 64, średnie i liche 00—00 (wyj. 00—00). Bydło z pastwiska: węg. 86—96, galic. 68 do 76, bydło chude 44—70 za 100 kg żywej wagi.

Tendencja: Ceny podniosły się we wszystkich sortach o 2 do 3 kor. na 100 kg.

Ceny nierogacizny we Wiedniu

Wiedeń, dnia 30. grudnia 1912.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 12.646 sztuk; z tego 6.847 sztuk mięsnych, w tem 5.031 szt. galicyjskich, 5.799 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 139 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 134 szt., organizacje ruskie i inne 5 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 90 do 100, średnie od 104 do 120, lekkie prima od 124 do 132, (wyjątkowo 00), ciężkie od 130 do 140 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 140 do 144, średnie od 126 do 138, stare lekkie 112—124. Ceny sztuk z Moraw: prima od 128 do 136 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

Tendencja: Wskutek bardzo słabego spędu ceny podniosły się o 4 do 6 hal. na 1 kg. żywej wagi.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 26. grudnia 1912.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·25—3·35, II. (deserowe secunda) 3·05—3·15 III. (stołowe) 2·70—2·80, IV. (kuchenne lepsze) 2·10—2·20, V. (kuchenne gorsze) 1·85—1·95.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.